

GRATIS

Cena numeru 3 zł



GŁOS KALISKI



PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK IV

NIEDZIELA, DNIA 29 SIERPNI 1948 ROKU

Nr. 237 (1171)

GŁOS W OBRONIE POKOJU

Rezolucja Światowego Kongresu Intelktualistów — wzywająca uczonych i działaczy kultury do walki o postęp, wolność i braterskie współzycie narodów świata

My, działacze kultury, nauki i sztuki z 45 krajów, zgromadzeni w polskim mieście Wrocławiu, zwracamy się do intelektualistów świata!

Przypominamy o śmiertelnym niebezpieczeństwie, które niedawno jeszcze groziło kulturze ludzkości. Byliśmy świadkami barbarzyństwa faszystowskiego, niszczenia zabytków historycznych i kulturalnych, prześladowania i zagłady ludzi pracy naukowej, sponiewierania wszystkich wartości duchowych, byliśmy świadkami faktów, zagrażających elementarnym pojęciom sumienia, rozsądku i postępu.

Kultura ludzkości ocalała została za cenę niespotykanych dotąd ofiar, dzięki ogromnemu nateżeniu wszystkich sił demokratycznych Związku Radzieckiego, narodów Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, dzięki bohaterstwu walce oporu narodowego w krajach zagranicznych zagarniętych przez faszizm.

Jednak wbrew woli i pragnieniom narodów świata, garstka żądnych zysków ludzi w Ameryce i Europie, którzy przejęli w dziedzictwie po faszystach idee wyższości rasowej i negację postępu, którzy zapożyczyli od faszystów tendencje do rozstrzygania wszystkich spraw siłą oręża, znowu gotuje zamach na dorobek duchowy narodów świata.

Kulturze krajów europejskich, które wniosły ogromny wkład do światowego dorobku ludzkości, grozi niebezpieczeństwo utraty oblicza narodowego.

W wielu krajach — w Grecji, w Hiszpanii, w krajach Ameryki Łacińskiej — wrogowie postępu siłą ochraniają dawne i rozniecają nowe ogniska faszystów.

Wbrew rozsądkowi i sumieniu trwa na dal i nawet wznowi się ucisk jednostek i całych narodów, które ciemnieją nazywają kolorowymi.

Ludzie, którzy przejęli metody faszystów, uprawiają w swoich krajach dyskryminację masową, prześladowają wybitnych przedstawicieli nauki i sztuki.

Odkrycia naukowe, które mogły służyć dobru ludzkości, obraca się na tajną produkcję środków zniszczenia, plamiąc i podważając wysokie powołanie nauki.

Słowo i sztuka pod władzą tych ludzi, zamiast oświecać i zbliżać narody, roznieca niskie namiętności i nienawiść do człowieka, toruje drogę wojnie.

Głęboko wierząc w konieczność swobodnego rozwoju i rozpowszechniania zdobyczy postępowej kultury we wszystkich krajach, w imię pokoju, postępu i przyszłości świata — protestujemy przeciwko wszelkim ograniczeniom tych swobód i podkreślamy konieczność wzajemnego porozumienia się kultur i narodów w interesie cywilizacji i pokoju.

Zdając sobie sprawę z tego, że współczesna wiedza wyzwoliła nowe potężne siły, które z całą pewnością będą użyte przez ludzkość bądź na jej dobro, bądź na szkodę — kongres protestuje przeciwko korzystaniu z nauki dla celów zniszczenia i wzywa do zmobilizowania wszystkich sił, aby szeroko rozprzestrzenić wiedzę po całym świecie i użytkować środki naukowe do szybkiego zwalczania

nia nędzy, ciemnoty, chorób i niedostatków, od których cierpi większość ludzkości.

Kongres domaga się również zniesienia ograniczeń, które stoją na przeszkodzie swobodnemu poruszaniu się osób, służących sprawie pokoju i postępu oraz

ograniczeń w ogłaszaniu i rozpowszechnianiu książek, wyników badań naukowych i wszystkich naukowych i kulturalnych zdobyczy, służących tej samej sprawie.

Narody całego świata nie chcą wojny i mają dość sił, aby uchronić pokój i kul-

turę od zakusów nowego faszystwu. INTELKTUALIŚCI ŚWIATA!

Na nas spoczywa wysoka odpowiedzialność wobec naszych narodów, wobec ludzkości, wobec historii.

Podnosimy głos w obronie pokoju, w obronie swobodnego rozwoju kulturalnego narodów, w obronie ich niepodległości narodowej ich ścisłej współpracy i przyjaźni.

Wzywamy wszystkich ludzi pracy umysłowej we wszystkich krajach świata do rozważania naszych wniosków.

— DO ZORGANIZOWANIA KRAJOWYCH KONGRESÓW DZIAŁACZY KULTURY W OBRONIE POKOJU.

DO TWORZENIA WSZĘDZIE KRAJOWYCH KOMITETÓW OBRONY POKOJU.

— DO UMACNIANIA W INTERESIE POKOJU MIĘDZYNARODOWYCH WIEZÓW ŁĄCZĄCYCH DZIAŁACZY KULTURY WSZYSTKICH KRAJÓW.

Narady w Moskwie

LONDYN PAP. — Agencja Reutera donosi, że przedstawiciele trzech państw zachodnich w Moskwie odbyli w sobotę w południe naradę w ambasadzie brytyjskiej. Przedmiot narady nie jest znany. Zdaniem Reutera, powołującego się na przypuszczenia pewnych obserwatorów, mogły one dotyczyć sprawy wydanego łącznego komunikatu czterech mocarstw

o przebiegu dotychczasowych rozmów. LONDYN PAP. — Agencja Reutera donosi, że minister spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii Bevin otrzymał od swego specjalnego wysłannika w Moskwie Roberta obszernie sprawozdanie z piątkowej konferencji przedstawicieli trzech państw zachodnich z ministrem spraw zagranicznych ZSRR Molotowem.

Dymisja rządu we Francji

Gabinet Andre Marie ustąpił. — Duclos proponuje powołanie rządu jedności demokratycznej — dla uratowania Francji



Andre Marie

PARYŻ PAP. — W sobotę nad ranem po 16-godzinnych burzliwych debatach rząd Andre Marie, który orzekał zaledwie 32 dni, podał się do dymisji. Powodem dymisji była rzekomo niemożność uzgodnienia stanowiska poszczególnych członków gabinetu w sprawie projektów finansowych ministra Reynaud. Głównym przedmiotem kontrowersji była podobno sprawa podwyżki płac. Jak twierdzą w kołach pomorowianych, ministrowie socjalistyczni zażądali przyznania ogólnej podwyżki płac w wysokości

15 — 20 proc. z mocą wsteczną od 1 maja, podczas gdy min. Reynaud zgadzał się jedynie na 10 procentową podwyżkę płac.

Prezydent Vincent Auriol, po przyjęciu dymisji premiera Marie, niezwłocznie wezwał do pałacu Elizejskiego przedstawicieli poszczególnych frakcji parlamentarnych celem odbycia z nimi narady. Prezydent konferował również z ministrem Reynaud. W Paryżu wykłada się jednak możliwość, aby prezydent powierzył misję formowania nowego rządu Reynaud z uwagi na to, że nie uzyskałby on koniecznej większości w parlamencie. Prezydent Auriol, jak twierdzą, dążył będzie do najszybszego przezwyciężenia kryzysu rządowego we Francji. Sytuację komplikuje jednak fakt, że Zgromadzenie Narodowe odczytało swe debaty do dnia 2 września, wobec czego desygnowany premier nie mógłby uzyskać przed tym terminem tzw. inwestytury. Jest możliwe jednak, że prezydent Auriol zdecyduje się na

wcześniej zwołanie posiedzenia parlamentu.

Z polecenia prezydenta dotychczasowy gabinet aż do chwili sformowania nowego rządu załatwiać będzie bieżące sprawy państwowe.

PARYŻ PAP. — W kołach obserwatorów podkreśla się, że na stanowisku ministrów socjalistycznych, którzy spowodowali upadek gabinetu niewątpliwie wpłynęło wzmagające się w całym kraju niezadowolenie z powodu polityki finansowej rządu, a zwłaszcza faska t. zw. karteli niżkowych. Niezadowolenie to znalazło dobitny wyraz m. in. w coraz bardziej zacieśniającej się współpracy Force Ouvriere i chrześcijańskich związków zawodowych z Generalną Konfederacją Pracy, która od samego początku zdecydowanie zwalczała projekty finansowe ministra Reynaud, wskazując że w najmniejszym stopniu nie mogą one przyczynić się do poprawy warunków bytu szerokich mas ludowych.

Oświadczenie Jacques Duclos

PARYŻ PAP. — Jacques Duclos, zapytany w sobotę rano przez dziennikarzy o zdanie w sprawie przyczyn dymisji gabinetu Andre Marie i w sprawie polityki, jaką — jego zdaniem — należy zapoczątkować, oświadczył m. in.:

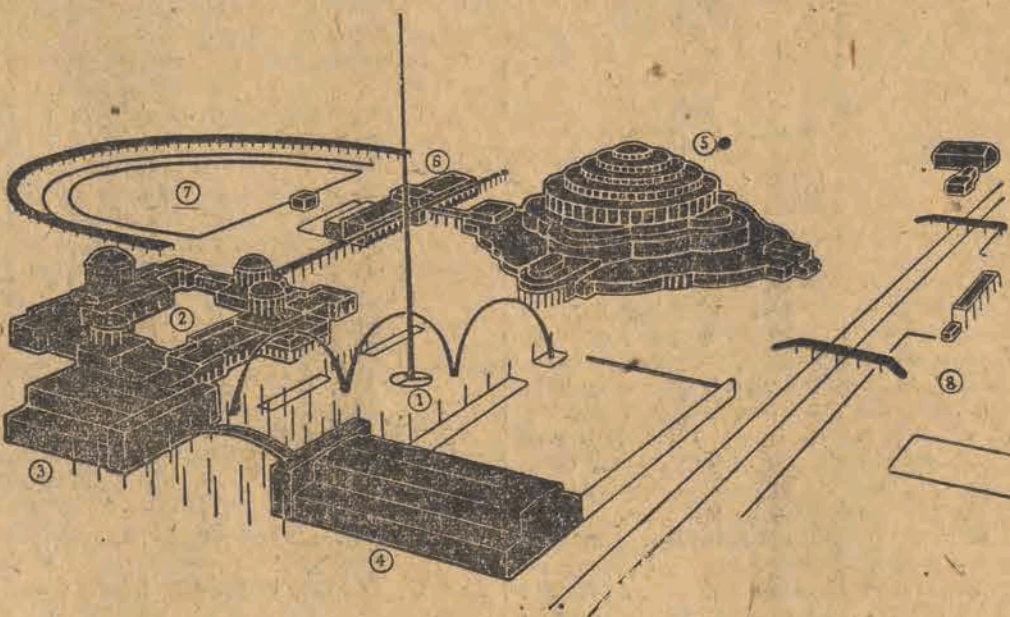
Lud francuski pragnie zmiany dzisiejszej polityki. Należy przywrócić niezależność Francji, zapewnić rynki zbytu i surowce naszemu przemysłowi, nawiązać ściślejsze stosunki handlowe z krajami środkowej i wschodniej Europy, bronić naszej waluty przed zakusami miliardów amerykańskich, stworzyć klimat zaufania do przyszłości kraju oraz obciążyć zyski kapitalistów, umożliwić zaś lepsze warunki bytu masom pracującym, co stanowi warunek powodzenia wysiłków w kierunku odbudowy kraju. By prowadzić taką politykę, potrzebny jest rząd jedności demokratycznej, cieszący się zaufaniem klasy robotniczej i zaufaniem ludu francuskiego.

Mówiąc o podstawach politycznych i społecznych rządu jedności demokratycznej, Duclos powiedział w konkluzji swoich wywodów: „Mogę jedynie przypomnieć to, co powiedziałem niedawno deputowanemu socjalistycznemu Metayer, który spytał mnie, z kim chcemy stworzyć ten rząd. Oświadczyłem mu: „ze wszystkimi Francuzami, którzy chcą by Francja pozostała francuska”.

Zmiany w rządzie rumuńskim

BUKARESZT PAP. — Na mocy dekretu Prezydium Rumuńskiej Republiki Ludowej dotychczasowy sekretarz generalny ministerstwa spraw zagranicznych dr. Mezincescu mianowany został ministrem informacji i sztuki na miejsce Octava Livezeanu, który objął inne stanowisko. Dr. Marza został ministrem zdrowia na miejsce p. Bagdasar, która zostanie przeniesiona na inne stanowisko.

Wrocław na ustach świata



Kongres Intelktualistów i Wystawa Ziem Odzyskanych we Wrocławiu — zdobyły w całym świecie olbrzymi rozgłos. Szpalty prasy światowej wypełnione są sprawozdaniami z narady luminarzy nauki i sztuki, wygłaszających we Wrocławiu płomienne mowy w obronie pokoju i wolności.

Na ilustracji widzimy makietę centralnego Wystawy Z. O. — 1) Iglica na dziedzińcu honorowym, 2) pawilon 4-ch Kopu, 3) pawilon wyżywienia i rolnictwa, 4) pawilon przemysłowy, 5) Hala Ludowa, 6) pawilon restauracyjny, 7) Pergola z basenem i 8) tereny Wystawy Gospodarczo - Społecznej.

Potężne manifestacje we Wrocławiu

Krajowy Zjazd Ligi Kobiet i ludność Ziem Odzyskanych — manifestują pełne poparcie dla uchwał Światowego Kongresu Intelktualistów

WROCLAW PAP. — Olbrzymia i piękna Hala Ludowa we Wrocławiu, mieszcząca około 30.000 osób, wypełniła po brzegi delegatki i goście, kobiety, przybyłe na zgromadzenie w obronie pokoju.

Salę dekorują emblematy, hasła, sztandary, mówiące o charakterze zgromadzenia. „Niech żyje 80cio milionowa światowa demokracja — Federacja Kobiet, walcząca o trwały i sprawiedliwy pokój”. „Niech żyje Związek Radziecki, ostoja pokoju światowego”. Niedopuszczymy do zniszczenia naszych ognisk domowych” — brzmią hasła. Za trybuną widnieją ogromny globus z gołębem niosącym gałązkę oliwną — symbol pokoju.

Na podium wchodzi reprezentantki wszystkich województw w regionalnych strojach — ze sztandarami Ligi Kobiet.

Zgromadzenie zagaja przewodnicząca Głównego Zarządu Ligi Kobiet w Polsce, dr. Sztachelska, powołując do prezydium m. in.: prof. Eugénie Cotton, przewodniczącą Światowej Demokracji Federacji Kobiet, Irène Joliot-Curie, wielką uczoną francuską, Tamara Mołotowa — krytyka literackiego i pisarkę, Związek Radziecki, Sybillę Alexis — przedstawicielkę walczącej Grecji, poetkę Lee Manning, posłankę do parlamentu brytyjskiego, Fredę Kierchway — redaktorkę dziennika amerykańskiego „The Nation”, Pujmanowa — poetkę czeskosłowacką, De Silva inż. arch. z Ceylonu, oraz delegatki z Polski: Zofię Nakowską, Ewę Bandrowską — Turcję, siostrę Marii Curie-Skłodowskiej p. Szalejową, dr. Kormanową, wicemin. Pragerową, posłanki: Orłowską, Piwowarską, Syrkusową oraz przewodniczący pracy ze wszystkich województw.

Witana długo niemilkącymi entuzjastycznymi oklaskami i okrzykami na cześć pokoju światowego i przyjaźni polsko-francuskiej, wchodzi na trybunę przewodnicząca Światowej Demokracji Federacji Kobiet, prof. Cotton. „Niech żyje Polska Demokracja!” zaczyna swe przemówienie po polsku. Przechodząc następnie na język francuski mówi: „Wasz entuzjazm jest wyrazem wielkiej łączącej nas wszystkich w walce o postęp i sprawiedliwość społecznej, o pokój na całym świecie. Jestem we Wrocławiu, zniszczonym przez najęźdźcę hitlerowskiego, mieście, w którym się odbywa Kongres Intelktualistów w obronie pokoju. Kongres ten i wasze imponujące zgromadzenie mają ogromne znaczenie dla naszej przyszłości.

WROCLAW PAP. — W godzinach popołudniowych dnia 28 bm. w ostatnim dniu obrad Światowego Kongresu Intelktualistów w obronie pokoju odbyła się w Hali Ludowej we Wrocławiu potężna manifestacja ludności Ziem Odzyskanych na rzecz pokoju światowego.

Olbrzymia, mieszcząca kilkadziesiąt tysięcy osób Hala Ludowa, wypełniła się szczerze do ostatniego miejsca przedstawicielami klasy robotniczej, chłopstwa i inteligencji pracującej Ziem Odzyskanych.

O godzinie 17-ej witali huraganowymi oklaskami przybywającą do Hali Ludowej uczestniczący Światowego Kongresu Intelktualistów. Ludność Wrocławia z entuzjazmem wita przedstawicieli inteligencji całego świata, przybyłych do stolicy przetranszowanych ziem, aby rozważać nad utrwaleniem pokoju na całym świecie.

Uczestnicy Kongresu zajęli miejsca na podium, a za stołem prezydiatnym zasiadli: —

jako przewodniczący — Martin Andersen Nexø (Dania), jako sekretarz — Stefan Żółkiewski (Polska), jako członkowie prezydium: Leonid Leonow (ZSRR), Jose Giral i De Castro (Hiszpania), Ivres Farge, Pablo Picasso, Joliot Curie, Paul Eluard, przewodnicząca Światowej Federacji Kobiet Eugénie Cotton (Francja), dziekan Canterbury Hewlett - Johnson (Anglia), Kekralls (Grecja), Albert Kahn (USA), de Silva (Ceylon), Ray Anand (Indie), Banli (Włochy), Cezaire (Afryka zachodnia), Burian (CSR), Nakowska (Polska), przewodni-

Uchwały Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów

WARSZAWA PAP. — Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów na posiedzeniu w dniu 27-go bm. powołał podkomitet, motoryzacyjny. Nowo utworzony podkomitet obejmie całokształt zagadnień motoryzacyjnych, ustali wytyczne planowania i czuwać będzie nad jego wykonaniem. Na przewodniczącego podkomitetu powołany zostanie jeden z wiceministrów obrony narodowej. W skład podkomitetu wejdą przedstawiciele zainteresowanych resortów.

Na tym samym posiedzeniu Komitet Ekonomiczny zatwierdził wniosek w sprawie planu zbytu samochodów ciężarowych i przyczep oraz upoważnił urzędy, przedsiębiorstwa i instytucje państwowe do wyprowadzenia zbytnich i nadetatowych pojazdów mechanicznych, wiazków i ich zespołów.

W dalszym toku obrad Komitet Ekonomiczny — w ramach akcji oszczędnościowej — uchwalił nowe zasady subwencjonowania instytucji społecznych z funduszy państwowych oraz przyjął wniosek w sprawie pokrywania i kontrolowania kosztów reprezentacyjnych przedsiębiorstw państwowych.

Następnie Komitet Ekonomiczny — w związku z wypełnieniem zadań przez aparat głównego pełnomocnika akcji siewnej — uchwalił

zacy WRN — Wojewoda, przewodniczący OKZZ Kramarz, i prezydent miasta Kupczyński.

Uroczystość zagali rektor Politechniki i Uniwersytetu Wrocławskiego prof. Kulczyński, poczym zabierali głos kolejno delegat Związku Radzieckiego Leonid Leonow, Jose Giral, dziekan Canterbury Johnson i inni.

Po przemówieniach, nagradzanych spontanicznymi brawami, uchwalona została rezolucja, solidaryzująca się z uchwałami Światowego Kongresu Intelktualistów w obronie pokoju.

likwidację akcji siewnej, a dotychczasowe funkcje, wynikające z potrzeb dalszego zagospodarowania Ziem Odzyskanych, przekazał Ministerstwu Rolnictwa i Reform Rolnych.

Poza tym Komitet Ekonomiczny uchwalił projekt dekretu o przekazaniu lubelskiego i poznańskiego województwu związkowi samorządowemu nieruchomości państwowych.

Napięta sytuacja w Palestynie

Wojska arabskie przygotowują się do wznowienia działań wojennych przeciw Żydom

TEL-AVIV PAP. — Jak wynika z ostatnich doniesień z Jerozolimy, sytuacja w tym mieście ulega dalszemu zaostrzeniu. W ciągu całej nocy z piątku na sobotę oddziały Legionu Arabskiego ostrzeliwały południowe dzielnice miasta z moździerzy i karabinów. Do Jerozolimy zdążają oddziały armii irackiej, które po połączeniu się z armią transjordańską, zajmują obecnie pozycje w samej Jerozolimie oraz na jej krańcach.

Jednocześnie szef sztabu hr. Bernadotte'a, generał Lundstrom, wezwał oddziały żydow-

skie do wycofania się z ważnych pod względem strategicznym pozycji na froncie południowym w pobliżu Tel. al Radza.

TEL-AVIV PAP. — Przedstawiciel rządu Izraela zakomunikował członkom komisji ONZ w Palestynie, że na front palestyński przetrzona została nowa brygada egipska. Inne kraje arabskie również czynią wyraźne przygotowania do wznowienia działań wojennych. Zaobserwowano ruchy wojsk irackich, syryjskich i libańskich na terenie Palestyny.

Zbrodnicza działalność Rankovicza

General jugosłowiański o terrorystycznym reżymie Tito

MOSKWA 27.8. (PAP). — Zastępca dowódcy sił lotniczych armii jugosłowiańskiej, gen. Pero Popivoda zamieszcza na łamach dziennika „Prawda” list, w którym potępia antymarksistowską i antyradziecką linię obecnego przywódców w Jugosławii, Gen. Popivoda stwierdza, że w dniu 4 sierpnia opuścił nielegalnie Jugosławię po przekonaniu się, że kierownictwo KPI na V zjeździe partii nie tylko nie przyznało się do popełnianych błędów i nie naprawiło ich, lecz poszło dalej drogą zdrady i zamiast tego, by skierować ostrze zjazdu przeciwko imperializmowi i wrogowi klasowemu, skierowało je przeciwko Biuru Informacyjnemu i bratnim partiom komunistycznym.

Autor listu podkreśla, że obecni przywódcy Jugosławii, którzy dyskontują dawne zasługi, należące zresztą głównie i przede wszystkim do narodu, stracili zupełnie kontakt z masami, odizolowali się od nich. Co więcej, stosują oni masowe represje wobec wszystkich, którzy chociażby w najmniejszym stopniu nie zgadzają się z antymarksistowską linią kierownictwa KPI. Policja bezpieczeństwa Rankovicza budzi obecnie strach i przerażenie w masach ludowych i wśród członków partii. W Jugosławii istnieje obecnie re-

zim par excellence policyjny, w którym los każdego obywatela zależy od woli i nastroju Rankovicza. W swym szaleństwie Rankovicz unicestwia najlepszych synów Jugosławii.

W dalszym ciągu swego listu gen. Popivoda pisze: „Nie wątpimy ani na chwilę, że obecny reżym, wprowadzony do partii przez Rankovicza, nie powstrzyma komunistów Jugosławii od walki o marksistowsko-leninowską linię partii przeciw zdradzieckiej nacjonalistycznej i antyradzieckiej linii Tito, Kardela, Džilasa i Rankovicza. My, komuniści jugosłowiańscy, nie znamyśmy dotychczas prawdziwego stanu rzeczy. Nie wiedzieliśmy, że już od kilku lat zwraca się uwagę naszemu kierownictwu na jego błędy, na jego antyradziecką politykę, na zdradę i szpiegostwo Velebita i innych wysokich naszych urzędników, na zarozumiałość i pychę, na rewizjonizm i zboczenie z rewolucyjnej drogi — drogi marksizmu i leninizmu”.

Wskazując na zarozumiałość obecnego przywódców Jugosławii, którzy uważają, że „wzbogacili” naukę marksizmu i leninizmu, a raczej bardziej ją „rewolucjonizowali” oraz zrzucając odpowiedzialność za sytuację istniejącą w Jugosławii przede wszystkim na

Tito i Kardela, którzy nie przyznają się do pełnych błędów i wprowadzają w błąd klasę robotniczą, gen. Popivoda konkluduje: „My, komuniści Jugosławii i okryta chwałą armia jugosłowiańska, powinniśmy i zobowiązani jesteśmy śmiało ująć sprawy w nasze ręce i zmusić nasze kierownictwo, aby zawróciło z drogi zdrady, usunęło z partii i aparatu państwowego zdrajców i szpiegów, dyktatorów i prowokatorów oraz znowu wkroczyło na drogę internacjonalizmu, wróciło do rodziny bratnich partii komunistycznych i poszło drogą solidarności proletariackiej. Jeśli jednak obecne kierownictwo naszej partii dalej uparcie będzie prowadziło politykę nacjonalistyczną, antyradziecką i antymarksistowską politykę, która doprowadzić może jedynie do zagłady naszej partii i uniemożliwić budownictwo socjalistyczne w naszym kraju, do utraty niepodległości Republiki Jugosłowiańskiej — to w imię naszej partii i w naszym narodzie znajdując się siły, aby wysunąć takie kierownictwo, które wyprowadzi partię i kraj na prosty szlak międzynarodowej solidarności proletariackiej i wraz z bratnimi partiami z WKP(b) na czele powiedzie nasz kraj ku socjalizmowi”.

Jerzy Korwin

Zabójstwo Waldemara Glücka

Robotnicy wykonywali swą pracę niemal automatycznie. W jednostajnie powolnym tempie szli jeden za drugim ze swymi wózkami z hali po mostku do wagonu, na brzegu którego stały bele bawełny. Wózek ustawiali pionowo, dolną jego część nieco wystającą podsuwając pod spód bel i później zręcznym, pewnym, tak samo automatycznym jak w maszynie ruchem, przechylali ją ku sobie. Gdy wózek wracał do właściwej pozycji, a więc skośnie na całą długość ramion, skracali z nim zawsze z prawej strony ku lewej i dopiero, stanowiąc twarzą ku hali, jednym szarpnięciem popychali go przed siebie. Mostek był spadzisty i pozwalał na nabranie rozpędu, toteż pusta powietrza, jaka czaiła się pod nim, dźwięczała zawsze głośno jak dzwon i cichła dopiero po chwili, gdy nie tyle zresztą ciężar bawełny, ile ciężar samego wózka ze stali gniotł już beton rampy przy wejściu do magazynu.

Stąd bawełna wędruje do wilka, do tego oto budynku! — wyjaśniał dalej Glück prowadząc nas teraz wprost w kierunku trzypiętrowego gmachu, z którego przez okna i rozwarte szeroko wrota, buchały gęste tumany kurzu. Robotnicy za jęci ładowaniem bawełny zdawali się dotychczas nie widzieć swego dyrektora, ale gdy odszedł, posłali za nim wyraźne i nienawistne spojrzenie. Widziałem je bardzo dokładnie, ponieważ na jeden krótki moment odwróciłem twarz do tyłu, ciekawy, jak zachowują się po odejściu zwierzchni-

ka. Poza jednak wzrokiem, pełnym nieprzyjaznych uczuć, nie się więcej u nich nie zmieniło. Chodzili w dalszym ciągu tak samo, jak przedtem, automatycznie w jedną i drugą stronę w tych samych jednostkach czasu nieomylnie odmierzanych wieloletnią rutyną. Maszyny w ludzkim ciebie!

Przeszliśmy z kolei do wilka, który to nał cały w mlecznym, drobnym dokucziwym pył, jaki unosił się nad białym mięsem bawełny. Walce, zaopatrzone w ostrze i długie zeby stalowe, obracały się niezmordowanie niosąc na swych ostrzach strzępy białej, polyskującej masy. Przy maszynach stały prawie same kobiety ubione bawełnianym pyłem jak młynarze. Ręce, ubrania, twarz, rzęsy i kosmyki włosów, wylaskające się spod chustek, obsypane były proszkiem, wdierającym się natarczywie w nozdrza, uszy i usta.

W pewnej chwili spostrzegłem jednak, że popełniłem błąd porównując po pierwszym wrażeniu obecnych do młynarzy. Kurz z wilka był znacznie od maki ciemniejszy i o wiele słuszniej można by pracujących tutaj ludzi porównać do utrudzonych podróżników, obsypanych pyłem piaszczystej drogi, tyle tylko, że ich droga nie prowadziła do żadnych z geograficznych miejscowości, a wprost w paszczę śmierci. Choć stali prawie nieruchomo, przecie właśnie najintensywniej przemierzali drogę życia dla nich specjalnie krótką.

— To jest ciężka praca. — potwierdził

moje spostrzeżenia również Glück. — Tu nikt nie wytrzyma dłużej, jak piętnaście lat.

— A co potem?

— Co potem? — zdziwił się moim zapytaniem dyrektor. — Co potem? — Powtórzył, jakby nie miał gotowej odpowiedzi. — Potem choroba, prawdopodobnie powolna agonja, ja wiem?

Głos Glücka zmiażdżony został w tym momencie potężnym loskotem zębanych walców. Podeszedłem bliżej do maszyn i bliżej do pracujących przy nich ludzi. Bawełnę w belach, pozbawionych już opakowania, trzeba było popychać na pochył równie, skąd toczyła się pod walce, szarpnięcie jej puch z dziwną jakąś zacieklnością. Rozdarta, posiekana, rozerwana przetrwała się do góry pod pneumatyczny wyciąg. Siła ssącego powietrza porwała ją w kwadratowe, ogromnych rozmiarów rury, przebijające sufit w kierunku pierwszego piętra.

— Nad wilkiem jest przedział gruba. — Glück wskazał ręką pierwsze piętro widząc, jak wodzę wzrokiem za pomykającym ku górze potokiem białej piany.

— Dlaczego gruba? — zapytałem zdziwiony.

— Wythumaczę to panu na górze. — Odrzekł.

Krystyna zaczęła kasłać, choć zasłaniała sobie usta batystową chusteczką. Dyrektor Glück poszedł teraz pierwszy ku żelaznym schodom, Krystyna za nim, w końcu ja. Za mlecznym, wirującym drobnymi cząsteczkami, obłokiem lśniły zmęczone ludzkie oczy. Szedłem skroś tej wirującej mgły i roztrzącając pierś pył zdawałem się jednocześnie roztrącać huk maszyn, tak samo kłębiąc się w sali, jak drobiny ba-

welny. Huk był męczący, ale dopiero, gdy wszedłem na salę pierwszego piętra, poznałem, co mogą z ciszą zrobić szybko wirujące maszyny przedziałnicze. Stały długim szeregiem jedna za drugą i wyciągając z czeluści wilka rozbitą, rozerwaną bawełnę, rozdzielały ją na pasemka i nadając im skręt nawijały na potężne szpule grubą nić.

— To jest właśnie przedziałnia gruba. — wyjaśnił Glück. — Przecież ona nić do chust i podobnych ciężkich tkanin, w następnej sali mamy przedziałnię średnią i wreszcie cienką.

Szliśmy bokiem sali obok maszyn. Przy jednej z nich stała dziewczyna z tego samego domu, gdzie mieszka mój ojciec. Była to Dziunia, zabita w pół godziny później salwą policji. Widząc mnie uśmiechnęła się przyjaźnie, ale w ten sposób, aby nie spostrzegł tego dyrektor. Jednak, choć zdawał się w jej kierunku nie patrzeć, ten dykretny uśmiech nie uszedł jego uwagi.

— Znajoma, co? — spytał takim tonem, jakby raczej potwierdzał.

— Wszędzie widzę znajome twarze. — odrzekłem. Nie był jednak ciekawy mej odpowiedzi. Szedł szybko i w szczególny sposób nasłuchiwał stuku maszyn, przysysając świadomości wszystko, co działo się na sali, prawie wyłącznie słuchem. Dla mnie stuk był trudnym do zniesienia chaosem dźwięków, dla Glücka ścisłą relacją z pracy maszyn i ludzi, która mówiła mu wiele, jeśli nie wszystko. Z prawej strony rozległ się oto wolniejszy obrót kół i Glück spojrział tam natychmiast. Jeden z warsztatów przystanął, a robotnica przerażona spojrzeniem dyrektora z nerwowym pośpiechem obiegła kilka maszyn, by związać przerwana nić.

(D. c. n.)

To i owo

Pedant

Możecie go spotkać dość często w tramwaju. Zwróci od razu waszą uwagę swym nieco dziwnym zamilowaniem do ładu ludzkiej porządku. O! stoi sobie na przednim pomoście i spogląda surowo na współpasażerów.

— Bydło! — mruczy z odrazą. — Zupełnie jak bydło! Tłoczą się tutaj wszyscy, jakby wewnątrz wagonu miejsca nie było!

Pasażerowie spoglądają początkowo gniewnie, ale widzą — miły, starszy pan, więc się nieszają i robią trochę luzu, usuwając się do wagonu.

Gdy tramwaj zatrzymuje się na przystankach, starszy pan pilnie dogląda wsłania.

— Gdzie się tu pchacie? — woła głośnie. — Nie widzicie tabliczek? Tu „wyjście”, psiekrew, a nie „wejście”!

Na niektórych wsłaniających uwagi te robią wrażenie, na większości natomiast — nie. Wówczas jegomoście po prostu szaleje.

— Paty — krzyczy — niemieckiej na was potrzebna Kolba tylko takich, jak wy rozumie można nauczyć! Bydło, cholera!

Pomyślcie sobie: starszy jest może nieco opryskliwy, ponieważ nawet — brutalny, ale zamilowanie, widząc do ładu ludzkiej porządku posiada, na straży przepisów stoi. Wówczas jednak prawie zawsze znajduje się jakiś „cichy” podróżny, który wam szeptem na ucho: — Pedant, co?

— Pedant — odpowiecie z pewnym bądz co bądz uznaniem. — Porządek mu na sercu leży. A wówczas informator uśmiechnie się, jak gdyby z ironią.

— Porządek mu na sercu leży? — podchwytuje. — Nie, to porządek przez takich jak on leży. Widział pan, którzy dziadga sam wsłania do tramwaju? Przez „wyjście”. Widział pan, co robił w czasie jazdy? Tłoczył się, bez biletu na przednim pomoście.

Być może, ocenie powyższe poufne wyjaśnienia jako złośliwość względem zamilowanego w porządku pedanta, ale tym niemniej kiedy zobaczycie go następnie, powiedzmy, w Ubezpieczalni — już wasze podejście do niego ulegnie pewnej zmianie. W podejrzeniu będziecie łaceta mieli. Ale on, naturalnie, nie o tym nie wie i dlatego ład będzie zaprowadzał.

— Pani nie stała w tej kolejce! — krzyczy. — Stałam, tylko wyszłam na chwilę dziecko wysadzić — tłumaczy się kobiecina.

— Nieprawda! — grzmi pedant. — Ja tu jestem od dawna i wcale pani nie widziałem! To beczelność tak się rozprzeczła bez kolejki! Porządku trzeba się nauczyć!

Zajmując w podobny sposób uwagę zainteresowanych, tworzących kolejkę, wiska się pedant niepostrzeżenie do okienka i zalać swoją sprawę.

— Proszę mnie przepuścić! — krzyczy nagle na ludzi z ogonka — Hoczycie się jak

Porwane dzieci polskie muszą powrócić do Ojczyzny

List otwarty kobiet polskich do kobiet świata

Na zjazd kobiet, zwołany do Wrocławia przez Zarząd Główny Ligi Kobiół, w związku z przyjazdem do Polski pani prof. Cotton, przewodniczącej Światowej Demokratycznej Federacji Kobiół, zjechało 27 bm. do Wrocławia 10 tys. delegatek z całego kraju. Delegatki przywiozły ze sobą raporty o działalności organizacji przez nie reprezentowanych, w celu złożenia ich na ręce pani Cotton.

Zjazd rozpoczął obrady o godz. 16-ej w Hali Ludowej. Wzięły w nim udział przybyłe zza granicy na Kongres Intelktualistów wybitne przedstawicielki nauki i sztuki, bojowniczy o pokój i wolność narodów, pani prof. Cotton, przewodnicząca Światowej Demokratycznej Federacji Kobiół, słynna uczona p. Joliot-Curie, znany krytyk literacki Związku Radzieckiego Tamara Motylowa, literatka czeska Pujmanowa, posłanka do parlamentu angielskiego, członkini Partii Pracy — znana przyjaciółka Polski Ludowej p. Manning, przedstawicielka walczącej demokratycznej Grecji, p. Sibilla Alexis. Ponadto zaś — inż. architekt z Cejlonu De Silva, redaktor pisma amerykańskiego „Nation” p. Frede Kirchwaj oraz polskie delegatki na Kongres Intelktualistów: Zofia Nałkowska, Ewa Bandrowska-Turska, Jakubowska i Szalajowa — siostra Marii Curie-Skłodowskiej, wicemin. Pragierowa, posłanka Orłowska i przodownice pracy szesnastu województw.

Zjazd uchwalił wystosowanie listu otwartego do kobiet świata.

My, kobiety polskie, zorganizowane w Lidze Kobiół w liczbie 700.000, składamy na ręce, przewodniczącej Światowej Demokratycznej Federacji Kobiół, pani profesor, Eugenii Cotton, nasz protest uroczysty i naszą skargę na zbrodnie, jaką nam wyrządzają w obliczu narodów świata.

Wojna niesie zniszczenie i krzywdę. Ostatnio wojna, rozpętana przez faszyzm, pograżała ludzkość w cierpieniach, których język nasz nie potrafi wysłowić. Naszemu narodowi fałszywowski okupant usiłował zrabować wolność i niezawisłość, więcej — zamierzał nas niszczyć biologicznie, wytępić dla swych prześlęczych celów. Jak daleko sięga pamięć cywilizowanej ludzkości, nie było na ziemi tak potwornych przestępstw przeciw najświętszym prawom człowieka i narodu, jak te, których dopuścił się hitlerizm na naszej ziemi. Pieczę Oświęcimia, Treblinki pozostaną po wieczne czasy potwornym symbolem faszyzmu i barbarzyństwa.

Zrabowano nam dorobek ciężkiej, wieloletniej pracy. Obrócono w perzynę kwitnące wieś i ludne miasta. Zamieniono na potworne rumowisko naszą dumną stolicę, smutnych wstała już dzisiaj Warszawę. Zniszczono nabytą, tak, że przejść nie można! Stańcie-no porządku pod ścianą...

Eh, obywateli, nie mam nic przeciw pedantom na punkcie zamilowania do ładu i porządku. Potrzebni oni są nawet bardzo w naszym kraju. Tylko, widzicie, trzeba trochę uważać, aby swoje pożyteczne zasady — do siebie przede wszystkim stosowali.

My, kobiety polskie, zorganizowane w Lidze Kobiół w liczbie 700.000, składamy na ręce, przewodniczącej Światowej Demokratycznej Federacji Kobiół, pani profesor, Eugenii Cotton, nasz protest uroczysty i naszą skargę na zbrodnie, jaką nam wyrządzają w obliczu narodów świata.

Wojna niesie zniszczenie i krzywdę. Ostatnio wojna, rozpętana przez faszyzm, pograżała ludzkość w cierpieniach, których język nasz nie potrafi wysłowić. Naszemu narodowi fałszywowski okupant usiłował zrabować wolność i niezawisłość, więcej — zamierzał nas niszczyć biologicznie, wytępić dla swych prześlęczych celów. Jak daleko sięga pamięć cywilizowanej ludzkości, nie było na ziemi tak potwornych przestępstw przeciw najświętszym prawom człowieka i narodu, jak te, których dopuścił się hitlerizm na naszej ziemi. Pieczę Oświęcimia, Treblinki pozostaną po wieczne czasy potwornym symbolem faszyzmu i barbarzyństwa.

Zrabowano nam dorobek ciężkiej, wieloletniej pracy. Obrócono w perzynę kwitnące wieś i ludne miasta. Zamieniono na potworne rumowisko naszą dumną stolicę, smutnych wstała już dzisiaj Warszawę. Zniszczono nabytą, tak, że przejść nie można! Stańcie-no porządku pod ścianą...

Eh, obywateli, nie mam nic przeciw pedantom na punkcie zamilowania do ładu i porządku. Potrzebni oni są nawet bardzo w naszym kraju. Tylko, widzicie, trzeba trochę uważać, aby swoje pożyteczne zasady — do siebie przede wszystkim stosowali.

wywały się w niemieckim środowisku, w niemieckim języku, w niemieckiej kulturze.

Udowodniliśmy autentyczność tego gangsterskiego procederu wobec całego świata przed Międzynarodowym Trybunałem w Narymberdze w sprawie Nr 8. Odnaleźliśmy autentyczne niemieckie dokumenty na 5.000 dzieci porwanych z Łodzi, na 3.000 ze Śląska, na 30.000 wywiezionych z Zamojszczyzny. Dowiedliśmy na podstawie nieodpartych danych, że w Bawarii znajduje się 8.000 dzieci polskich w rodzinach niemieckich.

Według naszych obliczeń zrabowano nam ogółem co najmniej do 200.000 dzieci.

Wobec całego świata zakładamy nasz twarde sprzeciw.

Wobec całego świata deklarujemy w bólu tę straszną zbrodnię.

Kobiety świata, pomóżcie nam! Wy, matki same, zrozumiecie nasz ból, naszą rozpacz — hitlerowski wróg wydarł nam nasze dzieci.

Żądamy zwrotu naszych dzieci.

Żądamy oddania narodowi polskiemu najdroższego z dóbr, największego ze skarbów — dzieci naszych!

Obecnie na terenie Niemiec decydują władze okupacyjne i one to właśnie w zonie amerykańskiej i w zonie angielskiej utrudniają, komplikują, udaremniają nasze zabiegi o zwrot dzieci. W trzy lata po rozbiu wojennej maszyny faszyzmu anglosaskie władze okupacyjne chronią swoją możliwą protekcją jeden z najpotworniejszych przejawów faszyzmu — rabunek dzieci.

Piętnujemy rabusi dzieci. Piętnujemy wobec całego świata każdego, kto ten rabunek świadomie legalizuje i przedłuża.

W imię nieprzedawnionych praw ludzkich, my, kobiety polskie, domagamy się zwrotu 200.000 dzieci polskich. Wzywamy wszystkie postępowe kobiety świata, wszystkie matki, by poparły nas. Matki z dalekich krajów walczą o prawa człowieka, siostry nieznane a bliskie, organizując wiece i demonstracje, przesyłając rezolucje, wywierając wszelkimi możliwymi środkami nacisk na wasz rząd — pomóżcie nam odzyskać dzieci nasze.

Nasz list otwarty do kobiet całego świata składamy na ręce przewodniczącej Światowej Demokratycznej Federacji Kobiół, pani profesor Eugenii Cotton, aby go przekazała wszystkim członkiniom Międzynarodowej Demokratycznej Federacji Kobiół, aby je wezwala do poparcia naszej słusznej i sprawiedliwej akcji rewindykacyjnej — porwane nam dzieci muszą wrócić do polskiego gniazda, do Polski.

Nauka i technika na służbę ludzkości

Referat Marcelgo Prenant na Kongresie Intelktualistów we Wrocławiu

Referat Marcelgo Prenanta został wygłoszony podczas pierwszego dnia obrad Kongresu. Ze względu na techn. Redakcja otrzymała tekst z opóźnieniem.

Zagadnienie będące przedmiotem niniejszego referatu zostało przez Komitet Organizacyjny tego Kongresu sformułowane w następującym brzmieniu:

„Czy nie jest potrzebne — dla dobra ogólnego postępu — zapewnienie swobodnego rozwoju kultury i zadań naukowych oraz rozpoznać bez przeszkód dzieł, odkryć i wynalazków?”

Jeszcze przed pół rokiem pytanie podobne, w obliczu takiego, jak tu obecnie grona intelektualistów — nie miało by sensu. Odpowiedź byłaby oczywiście twierdząca. Dziś jednak czujemy wszyscy, że sprawa ta jest szczególnie aktualna — z powodu następujących przyczyn:

1) podawanie w wątpliwość przez pewne środowiska związku między kulturą a postępem i szczęściem ludzkości, 2) spontanie i wyniszczenie kultury w krajach opanowanych przez faszyzm, nieusunięty jeszcze całkowicie tam, gdzie został pokonany militarne, 3) stałe wzrastające ograniczenia, stosowane w niektórych krajach w rozpowszechnianiu wynalazków i odkryć, z chwilą, gdy te mogą przedstawiać jakąś wartość militarną. Mowa oczywiście przede wszystkim o energii atomowej.

Ten ostatni aspekt zagadnienia uważa Marcel Prenant za szczególnie doniosły i dlatego kwestiom techniczno-naukowym poświęca wie le uwagi.

Musimy bez zastrzeżeń — powiada — wbrew pesymistom naszej epoki — uznać tezę, że dla postępu moralnego i społecznego, dla szczęścia mas niezbędna jest odpowiednia podstawa moralna postępu technicznego i naukowego.

Mówca zaznacza, że w XIX wieku pisarze, uczeni i filozofowie prześcigali się w optymizmie i widzieli w rozwoju naukowym i technicznym i kulturalnym wróżbę i rekojmie pokójowi republiki, braterstwa, równości i wolności oraz ogólnego szczęścia.

Dziś jednak wiemy, że sprawy te nie są tak proste. Jest pewne, że wykorzystanie jakiegokolwiek wynalazku, czy odkrycia może pójść w różnych kierunkach, przynosząc ogólny wynik dodatni lub ujemny dla ludzkości, w zależności od wielu okoliczności, a mianowicie zależnie od tego, czy warstwa społeczna, kierująca tą eksploatacją jest czynnikiem postępowym, czy też wstępnym.

Następnie mówca dokonał krytycznej oceny kapitalizmu XIX stulecia.

Pod koniec ubiegłego stulecia występują oznaki mrocznego, wzywianego przez wzra-

stające kryzysy ekonomiczne i opór klasy robotniczej. Ton się zmienia. Modni filozofowie stają się antyrencjonalistami, niektórzy głoszą już nawet „bankructwo” wiedzy. Kryzys ten pogłębia się jeszcze po pierwszej wojnie światowej i występuje jeszcze wyraźniej w zestawieniu z potężnym rozwojem Związku Radzieckiego. Wtedy to rozwija się kampania defetyzmu, której najpełniejszy wyraz znajdujemy w demagogicznej ideologii faszyzmu, a również w znacznej części w życiu filozoficznym i literackim.

Tu mówca wymienia działalność Bergsona, niemieckich głosicieli irracjonalizmu i bezna-dziejności, podkreślając, że kierunek ten był tak zbliżony do faszyzmu, że na przykład Heidegger został powołany na stanowisko rektora jednego z uniwersytetów w III Rzeszy; wreszcie jako końcowe ogniwo tego łańcucha wskazuje na egzystencjalizm.

Sądząc — powiedział Prenant — że powinniśmy kategorycznie zaprzeczać przeciwko takim poglądom. Są na tym Kongresie zdecydowani materialisci. Są też spirytualiści różnych odcieni. Są wreszcie ludzie głęboko przywiązani do wiary chrześcijańskiej. Te rozbieżności teoretyczne nie powinny przeszkodzić nam we wspólnym uznaniu kilku podstawowych zasad, dotyczących postępu ludzkości. Im wyżej wznosi się poziom techniczny, im lepiej są zaspokajane potrzeby materialne ludzi, tym szerzej rozciąga się przed nimi dziedzi-na wolności i odpowiedzialności, przedstawiająca najwyższą godność człowieka.

Z tej perspektywy materialisci, obserwując dzisiejszą rzeczywistość, mogą w niej dostrzec promienny początek nowej ery, naprawę ludzkiej. Ale sądząc, że chrześcijaństwo również mogą się cieszyć, widząc jak zmniejszają się ciężary materialne, które hamowały u większości ludzi rozwój moralny.

Postęp naukowo-techniczny nie wystarcza dla zapewnienia szczęścia ludzkości. Trzeba bowiem wiedzieć, w jakim kierunku zostanie użyty. Jest to sprawa natury społecznej i politycznej, sprawa, której nie wolno nam pominać, jak to łatwo wykazuje analiza dwóch zagadnień nasuwających się w związku z dzisiejszym rozwojem techniki: jest to zagadnienie bezrobocia oraz zużytkowania na cele wojenne odkryć naukowych.

Kapitalizm rodzi zwątpienie w postępie

Po krótkiej charakterystyce bezrobocia, wywołanego w krajach kapitalistycznych rozwojem technicznym w produkcji, prelegent stwierdza, że wszelkie wysiłki podejmowane zarówno w Stanach Zjednoczonych, jak i w Niemczech, w celu zwalczania tej klęski społecznej, okazały się daremne. Stanom Zjednoczo-

nym tak jest trudno przestawić gospodarke wojenną na pokojową, że wszyscy czują, jakie stąd grozi światu niebezpieczeństwo.

Tak więc kapitalizm omotyany jest przeciwnymi siłami ekonomiczno-społecznymi i zrozumi-ale jest, że ludzie o ciastym horyzoncie po wątpiewają o postępie ludzkości.

Jednakowoż — stwierdza prelegent — Związek Radziecki, który od 30 lat każe maszynom pracować dla zbiorowości nie troszcząc się o zysk, Związek Radziecki nie wątpi ani o postępie naukowym i technicznym, ani o postępie ogólnym, ani też o związku pomiędzy tymi formami postępu.

Inne kraje własnymi metodami dążą do tego celu. A naukowe przykłady masy robotniczej Francji wierzą w postęp techniczny i naukowy. Robotnicy wiedzą, że kiedyś maszyny będą należały do zbiorowości i dlatego kochają te maszyny, zamiast je niszczyć, jak w początkach ubiegłego stulecia, dziś w razie strajku obstawiają je pikietami, czuwając nad ich całością i utrzymaniem.

Marshallizacja niszczy dorobek kulturalny

Prenant podkreśla, że dzisiaj w Hiszpanii, Portugalii, Grecji i innych krajach niszczy się dorobek kultury i nauki, tępiąc uczonych. Jeszcze dzisiaj przejawiają się w pewnych krajach pozostałości faszyzmu, ochraniające przez kapitalizm, którego sytuacja nie jest dzisiaj lepsza, niż była w 1939 roku. Dziś jednak wiele krajów pod względem kulturalnym i ekonomicznym coraz bardziej przypomina kraje kolonialne. Dlatego tak zrozumieli dla nas — powiedział Prenant — jest ból delegatów Ameryki Łacińskiej, określających swoje kraje, jako półkolonie, opanowane przez obcą potęgę. Ale dotyczy to nie tylko Ameryki Łacińskiej.

Prenant zaznacza, że penetracja amerykańska doprowadziła we Francji do upadku wieloletniego dziedzina życia ekonomicznego i kulturalnego.

Trudności ekonomiczne oraz planowane i dyktowane z zewnątrz likwidowanie przemysłu francuskiego odbija się fatalnie na kulturze, doprowadzając na przykład budżet oświatowy do poziomu budżetu oświatowego Hedzasu. Redukuje się we Francji wykładowców, którzy ilość odpowiada ilości wykładowców w Belgii, kraju pięciokrotnie mniejszym od Francji. Obniża się bezustannie stopy życiową profesorów i nauczycieli. Uniemożliwia się uczonym pracę naukową, prowadzenie badań, dokonywanie wynalazków, które mogłyby stać się niewygodne dla ekspansji amerykańskiej. Olbrzymi natomiast procent budżetu państwowego idzie na rozbudowę armii, która

wykwipowana przez przemysł USA coraz bardziej traci swój charakter narodowy.

Dlatego też — powiedział Prenant — pożądane jest, ażeby kraje objęte działalnością planu Marshalla — przedstawiły tutaj na konferencji wyniki owej działalności, ale bardziej jeszcze interesujące byłyby wypowiedzi tych państw, które odrzuciły warunki pomocy amerykańskiej i potrafiły zapewnić u siebie rozwój kulturalny, wzrost nauki i wiedzy w ramach swojej niezawisłości narodowej, przyczyniając się tym samym do postępu nie tylko własnego kraju, ale całej ludzkości.

Nauka nie może być tajemnicą

Podkreślając, że postęp jest sprawą wspólną całej ludzkości, a nie tylko jednego czy kilku krajów, Prenant stwierdza, że otaczanie zdobyczy nauki i techniki oraz wynalazków tajemnicą, jest szkodliwe. Obecnie zmusza się uczonych do milczenia, groząc im prześladowaniami. Prof. angielski Oliphant, który współpracy przy wytworzeniu bomb atomowych, oświadczył w 1945 roku w Birmingham, że uczeni nie mogą mówić, gdyż obawiają się wrogów. Prenant cytuje również słowa Joliot-Curie, że prawdziwa radość uczonych polega na tym, iż jego praca będzie służyć kolegom-uczonym, pracującym w Londynie, Moskwie, Nowym Jorku itd.

Prawdziwy bowiem postęp — kontynuuje mówca — polega na rozpowszechnieniu wiedzy. Wymiana wszystkich wyników badań w dziedzinie nauki i techniki stworzyłaby warunki dla wykorzystania zdobyczy geniuszu ludzkiego dla celów pokojowych. Dotyczy to również energii atomowej. I tutaj uwypukla się odpowiedzialność, jaka ciąży na intelektualistach całego świata.

Prenant podkreśla godną uczonych postawę członków Amerykańskiego Stowarzyszenia „Federation of American Scientists”, którzy w swej deklaracji w 1945 roku w związku z doświadczeniami z bombą atomową oświadczyli, że posiadanie takiej broni obarcza Stany Zjednoczone specjalną odpowiedzialnością w sprawie zachowania pokoju. Uczni amerykańscy oświadczyli również, że narody powinny korzystać z dobrodziejstw energii atomowej, gdyż nie jest to sprawa tylko jednego kraju, ale całej ludzkości.

Na zakończenie Prenant oświadczył, że Kongres Intelktualistów we Wrocławiu może oddać olbrzymie usługi sprawom nie tylko nauki i kultury, ale przede wszystkim pokójowi, uchwalając rezolucje, w której zostanie podkreślona specjalna odpowiedzialność Ameryki w zachowaniu pokoju, jak to podkreślił w swej deklaracji uczeni amerykańscy, zrzeszeni w „Federation of American Scientists”.

Załoga PZPJ i G w walce o jakość! Są pierwsze postępy, ale... braku wciąż jeszcze nie brak

Trwający trzy miesiące wyścig pracy między załogami PZPJG Nr 1 (Finster) i PZPJG Nr 8 (Buhle), przyniósł zupełnie zaskakujące zwycięstwo „osemce” — tak na odcinku ilości, jak i jakości produkcji — wyrażającej się przewagą 293 punktów.

Zwycięzcy załoga PZPJG Nr 8 wcale nie łatwo. Tylko dzięki współzawodnictwu pracy, w których biorą udział robotnicy, zatrudnieni we wszystkich działach fabryki na Hipoteckiej może poszczycić się sukcesem.

Współzawodnictwo istnieje tu dwojakie — indywidualne i zespołowe. W tym ostatnim, uczestniczą dziewięć „partii” tkalni z majstrami na czele. Niezależnie od tego współzawodnictwa ze sobą poszczególni tkacze i, co jest bardzo pożyteczne — majstrowie. Prócz tego tkalnia centralna współzawodniczy z tkalniami „Dąbrowa”. W przedalini również rozwija się ruch współzawodnictwa.

Nie bierze udziału w wyścigu jedynie wykończalnica. Wciąż jeszcze nie został opracowany regulamin współzawodnictwa, który mógłby być zastosowany w tych specyficznych warunkach, w jakich pracują wszystkie wykończalnice. Sprawa tego regulaminu zbyt długo już przewlekła się, przez co wykończalnica znajduje się poza nawiasem wyścigu pracy. Czas, by Związki Zawodowe położyły temu kres.

Zdobycie pierwszego miejsca w wyścigu z pokrewną fabryką — między innymi i na polu walki o wysoki gatunek produkcji, nie świadczy niestety, o fakcie, że jakość towaru nie przedstawia już nic do życzenia. W pierwszej dekadzie sierpnia osiągnięto 82 proc. pierwszego gatunku. W miesiącach „wyscigowych” (kwiecień, maj, czerwiec) była ona znacznie niższa.

Trzeba powiedzieć uczciwie, że jakkolwiek niezbyt stromo, to jednak krzywa jakości systematycznie wznosi się do góry. Jeśli co najmniej się do stycznia br., kiedy to brak absolutny wynosił 14,6 procent wyprodukowanego metra, będziemy mogli się przekonać, że w PZPJG Nr 8 toczy się walka o każdy metr towaru. Już w czerwcu liczba braków spadła do 8,4 procent. Obserwujemy więc tutaj zjawisko polepszenia się produkcji i zmniejszania się ilości braku (w pierwszej dekadzie sierpnia już 4,7 procent).

Niestety. Druga dekada tegoż miesiąca przynosi ponowny spadek „prymy”. Świadczy to, że przyczyną niskiej wartości produkcji w minionym okresie nie zostały jeszcze całkowicie usunięte.

Leżą one jednak częściowo poza obrębem

fabryki. Jedną z przyczyn najpoważniejszych jest nie zawsze odpowiedni gatunek przędzy dostarczonej przez Państwową Fabrykę Sztucznej Jedwabiu Nr 1 w Tomaszowie Maz. Reklamacje jakoś nie pomagają. Przędzy bawelniana otrzymywana z PZPB w Rudzie również przedstawia wiele do życzenia.

Jeśli chodzi o wykończalnię PZPJG Nr 8, to jej nieszczęściem są towary zlecone — szczególnie, jeśli pochodzą z tkalni Kombinatu Północnego. Na przykład tkalnia I-B przesyła do wykończalni taki cenny artykuł, jak 122 (krep satyna), lub 131 (antylopa), względnie tkalnia Nr 6 — artykuł 117 bardzo często z poważnymi brakami. Wiele metrów tego materiału przelicza się po prostu na kilogramy jako bezużyteczny brak. Są i takie sztuki, w których można policzyć dosłownie każde zatrzymanie

się krosna, o czym świadczą widniejące w regularnych odstępach paski.

Jak taka „produkcja” mogła — po pierwsze zaistnieć, a po wtóre, w jakim celu przysłano ją do wykończalni — jest to tajemnica Kombinatu Północnego, którą należy co prędzej wyjaśnić.

Tak nas informują pracownicy PZPJG Nr 8. Jednakże nie należy winy za złą jakość zwać wyłącznie na innych. Trzeba przyczyn doszukać się i w samej fabryce. I zwalczyć je. Cała załoga fabryki, a przede wszystkim dyrekcja i personel techniczny muszą uczynić ogromny wysiłek, by ostatniego sukcesu nie wypuścić z rąk, by plan jakościowy wykonać w stu procentach.

O ilość bowiem można być spokojnym. (S. K.)

Czy przechodzą przez jezdnię prawidłowo? Dalsze usprawnienie ruchu ulicznego

Sposób regulacji ruchu ulicznego był dotychczas na terenie rozmaitych miast niejednolity. Z dniem 1-y września wprowadzony zostaje nowy regulamin ruchu — dla wszystkich miast. Przewidziane są pewne zmiany, dzięki którym szybszy będzie przejazd środków lokomocji, a jednocześnie bezpieczeństwo większe.

Według nowego regulaminu bez sygnału „wolna droga” („jazda ruszaj”) żaden kierowca nie ma prawa ruszyć z miejsca. Na sygnał — „stój” pojazdy zatrzymują się natychmiast, aż do następnego sygnału. Jeśli chodzi o ruch pieszego przez jezdnię,

odbywać się on może tylko pod kątem prostym i w zasadzie na skrzyżowaniu ulic. Przechodzący pamiętać muszą o tym, że przejazd dla pojazdów mechanicznych jest zamknięty i odwrotnie — przejazd dla pieszych zamknięty jest wówczas, gdy otwarta jest droga dla pojazdów.

Ścisłe przestrzeganie powyższych przepisów gwarantuje bezpieczeństwo zmniejszając ilość nieszczęśliwych wypadków, i decyduje o porządku jaki winien wreszcie zapanować na ulicach miasta.

Z najodleglejszych krańców świata wracają reemigranci do kraju

Jak nas informują w Centralnym Zarządzie PUR-u — wracają nasi rodacy z najodleglejszych krańców świata. W zeszłym miesiącu na przykład jednego dnia przybyli na punkt Białej Podlaskiej transport reemigrantów z Sachalina (osiadłych tam za czasów carskich) a na punkt w Dziedziach przybyli repatrianci z Tanganiki i Rodezji (Afryka). W najbliższych dniach wr-

cają reemigranci z Rumunii dawno tam osiadli, przywożąc z sobą większe ilości koni, bydła i narzędzi rolniczych. Wraca również 190 rodzin z Słowacji. Chęć powrotu do kraju jest bardzo silna. W Argentynie na przykład zgłosiło gotowość powrotu do kraju kilka tysięcy osób, napływ zgłoszeń trwa w dalszym ciągu. (P. W.)

Trzeba zastanowić się przed wyborem zawodu

Szerokie perspektywy otwiera przed młodzieżą szkolnictwo zawodowe

Na tle planu odbudowy gospodarczej szkolnictwo zawodowe w każdym nowym roku szkolnym odgrywać zaczyna coraz większą rolę.

Zajrzmy do statystyki. W roku szkolnym 38-39 było w naszym okręgu szkolnym 63 szkoły zawodowe, w bieżącym zaś roku szkolnym jest ich 242. O ile w ostatnim roku przedwojennym uczyło się w szkołach zawodowych 9772 młodzieży, to obecnie jest jej akurat trzykrotnie więcej. W ostatnich zaś trzech latach szkolnictwo zawodowe wykształciło około 23 tys. absolwentów.

Przed nowym rokiem szkolnym raz jeszcze zorientować należy młodzież co do możliwości nauki zawodu.

Na terenie okręgu łódzkiego istnieją następujące typy szkół przemysłowych: gimnazja i licea — mechaniczne, odlewnicze, elektryczne, przedsiębicze, tkackie, farbiarsko-wykończalnicze, dzielnicarskie, chemiczne, budownictwa lądowego, fotograficzne, miernicze, techniki dentystycznej, drogistowskie, bielnicarskie, krawieckie, koronkarsko-hafciarskie, galanterii skórzanego i jubilerskie.

Niezależnie od tego istnieje 21 szkół wchodzących w zakres szkolnictwa handlowego, spółdzielczego i administracyjnego. Przygotowuje ono pracowników do pracy handlowej.

Zaznaczyć jeszcze trzeba, że prócz istniejących w roku ubiegłym szkół zawodowych uruchomione zostaną w nowym roku szkolnym 1948-49 nowe zakłady tego typu w całym okręgu. Wśród nowo otwartych szkół typu zasadniczego zwracają uwagę Liceum Galanterii Metalowej, Liceum Tkactwa Ręcznego i Liceum Przemysłu Odzież-

owego — wszystkie w Łodzi oraz Liceum Ceramiczne w Opocznie, Przemysłu Drzewnego w Radomsku, Tkactwa Mechanicznego w Zdunskiej Woli, Mechaniczne oraz Przemysłu Odzieżowego w Piotrkowie, Mechaniczne w Pabianicach i także same w Końskich.

Możliwość wyboru zawodu są więc ogromne. Młodzież winna starannie rozpatrzyć swoje uzdolnienia i zamiłowania aby w przyszłości zdobyty zawód dawał jej prócz korzyści natury materialnej jak najwięcej zadowolenia.

Szczep.

Nowy dekret wchodzi w życie

Od 1-go września zmiana opłat za lokale użytkowe i mieszkalne

Komorne dla ludzi pracy nie ulega zmianie

Od 1 września na terenie naszego miasta obowiązywać będą nowe opłaty za lokale użytkowe zależne od tego w jakiej strefie miasta znajduje się dany lokal użytkowy.

Strefa I — obejmuje całą ulicę Piotrkowską, Pl. Reymonta, ul. Sieradzką oraz teren zawarty w czworoboku ograniczonym od południa ul. Bandurskiego i Marsz. Stalina od północy — Ogrodową i Północną, od wschodu ul. Kilińskiego, od zachodu — ul. Gdańską. Poza tym do strefy pierw-

szej należą wszystkie lokale użytkowe na ul. Marsz. Stalina do Pl. Zwycięstwa oraz na Pl. Barlickiego.

Strefa II — pokrywa się z granicami administracyjnymi Starostwa Śródmiejsko-Łódzkiego, należą też do niej ulice: Pabianicka, Zgierska i Rzgowska.

Strefa III — obejmuje pozostały teren miasta.

W strefie pierwszej stawki od 1 września będą wynosiły: dla lokali handlowych — 300 zł od każdego metra kwadratowego,

zmianie

dla lokali przemysłowych — 200 zł, dla organizacji społ. politycznych i kulturalnych, dla garaży, magazynów i szop — 150 zł.

W strefie drugiej: dla lokali handlowych — 200 zł, przemysłowych — 150 zł, rzemieślniczych — 140 zł, biur przedsiębiorstw, władz urzędów i instytucji — 150, dla organizacji społecznych, kulturalnych, dla garaży, magazynów i szop — 100 zł.

W strefie trzeciej: dla lokali handlowych — 150 zł, przemysłowych — 120 zł, rzemieślniczych — 120 zł, biur przedsiębiorstw, władz urzędów i instytucji — 120 zł, dla organizacji społecznych, kulturalnych, dla garaży i szop — 80 zł.

Lokale mieszczące się w suterynach i na poddaszach korzystają we wszystkich trzech strefach z 20 proc. bonifikaty.

Jeśli chodzi o mieszkania prywatne to jak już podawaliśmy, opłaty dla świata pracy pozostaną niezmiennymi, dla tzw. inicjatywy prywatnej komorne będzie podwyższone. I tu także podwyżka zależnie będzie od strefy w jakiej dane mieszkanie się znajduje.

Do strefy pierwszej zaliczono mieszkania znajdujące się w domach na terenie Starostwa Grodzkiego Śródmiejsko-Łódzkiego oraz wszystkie lokale willowe na terenie przedmieść (strefy II).

Do strefy II zaliczono mieszkania w domach na terenie 1, 14 i 15 komisariatów MO. (Chojny i północna dzielnica miasta), na terenie osiedla Mireckiego na Polesiu, Stokach Górnych i Dolnych, osiedlu Tor na Marysinie, w Radogoszczu oraz Julianowie w granicach ulic: Sowińskiego, Łagiewnickiej, Julianowskiej i Zgierskiej oraz lokale willowe na terenie strefy trzeciej.

Do strefy trzeciej zaliczono mieszkania na pozostałych terenach.

JAK PRACUJE RTPD

26 nowych przedszkoli, 10 żłobków i 35 świetlic

Akcja kolonii letnich dobiega już końca. Wśród wielu instytucji, akcją tą kierujących wysuwa się na jedno z naczelnych miejsc Robotnicze Towarzystwo Przyjaciół Dzieci.

Ogółem Towarzystwo zorganizowało 29 punktów kolonijno-wypoczynkowych, na które wysłano 2 tys. dzieci.

Wszystkie dzieci powróciły z kolonii doskonale wypoczęte, dzięki starannie zorganizowanej opiece wychowawczej, lekarskiej i dobremu odżywianiu.

Plany RTPD na nadchodzący rok szkol-

ny obejmują otwarcie 26 przedszkoli, 10 żłobków, 2 prewatoriów, 35 świetlic, 3 szkół podstawowych, leczniczy, poradni den tystycznej, lotnego gabinetu dentystycznego i teatru dla dzieci.

Ponadto z początkiem roku szkolnego uruchomione będą dla młodzieży poniżej lat 16-tu bursy w Rogach i osiedla szkolne.

W stadium organizacji są 2 przedszkola fabryczne przy PZPB Nr 6 oraz 2 świetlice z których korzystać będzie ponad 400 dzieci.

„Rejestracja kart odzieżowych w Starostwie Grodzkim Śródmiejsko-Łódzkim w Oddziale Kart Zaopatrzenia, odbywała się w dniu 19 lipca br. do godziny 13, przybywających jednak po tej godzinie informowano, że będą załatwieni dnia następnego.

20 lipca rb. w ostatecznym terminie rejestracji, interesantów przyjmowano w ciągu całego dnia urzędowania aż do całkowitego załatwienia wszystkich przybyłych.

Pracownicy Oddziału Kart Zaopatrzenia nie przypominają sobie incydentu, opisanego w liście do Redakcji, w aktach jednak stwierdzono, że Składowa Wyrobów Konfekcyjnych nr 8 dokonała rejestracji kart odzieżowych w terminie dodatkowym czyli 30 lipca br. dla 2 pracowników, prawdopodobnie dla tych samych, o których była mowa w liście, z czego wynika, że nie zostali oni poszkodowani.

Prezydent Miasta

wz. (—) Duniak

Wiceprezydent

Kronika Kalisza „Pluszownia” organizuje prewentorium dla dzieci



KOMU WINSZUJEMY

Niedziela, dnia 29 sierpnia 1948 roku.
Dziś: Jana.

WAŻNIEJSZE TELEFONY

Komenda M0 16-62
Miejskie Pogotowie Ratunkowe i Straż
Pożarna 21-77.

Informacja telefoniczna (Biuro nu-
merów), podawanie dokładnego czasu
12-11.

Informacja pocztowa 14-07.

Informacja kolejowa 10-51.

DYŻURY APTEK

Dziś dyżuruje apteka mgr. Jaśnie-
wicz, ul. Babina 14, tel. 10-63.

KINO

Kino „Wolność” — wysw. film (ko-
media muzyczna) p. t. „Wiosna” dod.
Ziemie Zachodnie, seanse: godz. 16,30,
18,30, 20,30.

Kino „Stylowy” — wysw. film prod.
ang. p. t. „Tajemniczy незнаjomy”, se-
anse: godz. 16, 18, 20.

Kino „Bałtyk” — wysw. film prod.
franc. p. t. „Romans pajaca”, seanse:
godz. 16, 18, 20.

Brak dostatecznej ilości prewento-
riów dla dzieci robotniczych daje się
odczuć jeszcze w całym kraju, szcze-
gólnie w ośrodkach przemysłowych,
gdzie dzieci są najczęściej narażone na
choroby płuc.

Na brak miejsc w prewentorium
dziecięcym w Sokolówce robotnicy Ka-
lisza narzekają już od lat.

Ostatnio zorganizowane przez trzy
największe fabryki w Kaliszu — „Plu-
szownię”, „Bielarnię” i Państwowe Za-
kłady Przemysłu Dzwierskiego kolo-

nie dla dzieci robotniczych wykazały,
że nie można poprzestać na dorywczo
urządzanych koloniach wypoczynko-
wych lecz trzeba rozbudować ośrodki
prewencyjne leczenia działy robotni-
czej.

Z inicjatywy Wydziału Socjalnego
przy „Pluszowni” w budynkach i na te-
renie kolonii letnich w Brudzewie,
gdzie niedawno temu zakończył się dru-
gi turnus kolonijny, powstanie calo-
roczne prewentorium dla dzieci robo-
tniczych „Pluszowni”, „Bielarni” i Pań-

stwowych Zakładów Przemysłu Dzie-
wierskiego w Kaliszu.

Prewentorium to zostanie wyposa-
żone w nowoczesnie urządzonej stacji le-
karskiej, oraz szkołę w której dzieci po-
bierać będą normalnie naukę.

Na zorganizowanie i prowadzenie
prewentorium Wydział Socjalny przy
„Pluszowni” przewiduje na IV-ty kwar-
tał br. sumę 1 miliona 750 tysięcy zło-
tych w 1949 roku koszt utrzymania
prewentorium dla dzieci robotniczych
w Brudzewie wyniosą 5 milionów 800
tysięcy złotych.

Samo wyposażenie prewentorium ko-
sztować będzie 400 złotych.

Kierownicy kolonii w Brudzewie, wy-
kazali jak wynika z raportu inspekcji
Komisji Kolonijnej, że kolonie organi-
zowali wzorowo i mamy nadzieję, że i
nowopowstające prewentorium potra-
fią urządzić tak, by wypełniło spoczy-
wającą na nich zadania.

Tak się powinno pracować

W Ośrodku Konfekcyjnym nr 3 w Ka-
liszu jedną z najważniejszych jest sprawa
maszyn.

Z prawie 200 maszyn do szycia, wyci-
niania i wykańczania dziurek, należą-
cych do fabryki, prawie wszystkie są
już przestarzałe, a ich zdolność pro-
dukcyjna wynosi zaledwie 70 procent
zapotrzebowania. Tylko część maszyn
jest napędzana własnymi motorkami,
reszta zaś przylączona jest do zbioro-
wych transmisji, co w wypadku uszko-
dzenia jednej maszyny hamuje pracę
całego zespołu taśmowego.

Stan ten ma już wkrótce ulec po-
prawie, gdyż w ostatnim kwartale ro-
ku bieżącego fabryka otrzyma trans-
port 100 nowoczesnych maszyn krajo-
wej produkcji oraz wzbogaci to stan po-
siadania zakładów i jego możliwości
wytwórcze.

Mimo braków technicznych, załoga
fabryki dobrze radzi sobie z remontem
zużytych maszyn. Warsztat ślusarski
czuwa pilnie nad zaspokojeniem wła-
stnych potrzeb, a nawet udziela pomo-
cy innym zakładom. Tak np. wynikała

potrzeba zaopatrzenia fabryki w pa-
sy do maszyn „Duerkoppa”, typ 249. Czę-
ści tej nie sposób było znaleźć, a rzad-
kie egzemplarze pojawiające się na
wolnym rynku kosztowały 2 — 2,5 tys.
zł. Kierownik warsztatu Jan Antosz-
czyk wymyślił i opracował z współ-
pracownikami pasy własnej konstruk-
cji, które może i robotnik wykonać w
ciągu półtorej godziny, a koszt ich nie
przekracza 100 zł. za sztukę.

W podobny sposób poradzonó sobie
ze sprężynami do bębneków, zapasowy
mi śróbkami, nakrętkami i innymi czę-
ściami. Zresztą w samym warsztacie
prawie wszystko jest zrobione przez
robotników: widzimy tu tokarnię —
małeńkie, ale użyteczne imadła — na-
wet narzędzia.

Dzięki zaradności i inicjatywie fabry-
ka ani przez chwilę nie straciła swej
zdolności produkcyjnej a w jej budżecie
inwestycyjnym poczyniono znaczne
oszczędności.

Na przykładzie Ośrodka Konfekcyj-
nego nr 3 widzimy, że przy dobrych
chęciach nie ma sytuacji bez wyjścia.

Filmy krótkometrażowe

W dniach 28 i 29 bm. kino „Stylowy”
wyświetla filmy krótkometrażowe i
bieżącą kronikę filmową: I Tour de Po-
logne, II Recital Chopinowski w Dus-
znikach, III Byliśmy na wczasach.

Początek seansów: sobota 28. 8. 48
o godz. 14 i 15, niedziela 29. 8. 48, o
godz. 11 i 12.

Cena biletu 35 zł. Kupony obowiązują.

Listy Czytelników

KU UWADZE WŁADZ
SPORTOWYCH

Zajmuje mnie sport, a zamiłowa-
niem moim jest kolarstwo, więc upra-
wiam je i trenuję na stadionie miej-
skim. Niestety treningi te są nader
trudne do przeprowadzenia. Dnia 17.8
48 r. trenując na torze ostrzegalem
biegających chłopców, żeby się usunęli
Ostrzeżenie moje nie poskutkowało, to
też jadąc całym pędem, wpadłem na
przebiegającego chłopca. Chłopiec ten
został nieszkodliwie — dzięki Bogu,
połuczony, ja zaś straciłem na tydzień
czasu zdolność do pracy, co więcej ro-
wer mój został poważnie uszkodzony, a
sprzęt kolarski jest obecnie dość drogi.

Czy więc niema nikogo kto dopilno-
wałby porządku na stadionie miejskim,
w zwykły dzień gdy odbywają się tylko
treningi? Uważam, że władze i organi-
zacje sportowe winny zająć się tą spra-
wą, gdyż wypadki zdarzają się dość
często.

Szepka Stanisław

Wieści z kraju

WYMIANA WCZASOWICZÓW
POLSKO-CZECHOSŁOWACKICH

Delegatura „Orbis” w Gdańsku przepra-
wadziła rozmowy z czeskim biurem podróży
„Cedof” w rezultacie czego jeszcze w roku bie-
żącym Wybrzeże odwiedzi w ramach normal-
nej wymiany turystycznej około 3 tysiące wcz-
sowiczów z Czechosłowacji. Wczasowicze ci, na
Wybrzeżu zostaną umieszczeni w Sopotcie, Ja-
starni, Juracie, Międzyzdrojach i Ustce. W ro-
ku przyszłym „Orbis” przyjmie 10 tys. wcz-
sowiczów czechosłowackich. Podobną liczbę
przyjmie „Cedof” w uzdrowiskach i miejscowo-
ściach letniskowych Czechosłowacji

Kronika zdarzeń i wypadków

SKAZANIE SZKODNIKA

Dnia 26. 8. br. przed Sądem Okręgo-
wym w Kaliszu stanął Kubiczak Ma-
rian oskarżony o to, że jako urzędnik
Aprovizacji Zarządu Miejskiego w Ka-
liszu, działając w celu osiągnięcia dla
siebie korzyści materialnych, przyjmował
systematycznie od sekr. cechu pie-
karskiego Jak. Piechoty, podrabiane
przez niego rozliczenia wypiekowe chle-
ba kartkowego. Ponadto wpisał do kar-
totek te same ilości jakie figuro-
wały w podrobionych rozliczeniach i
na tej podstawie przydzielił piekarzom
106,072 kg maki kontygentowej prze-
znaczanej na wypiek chleba kartkowe-
go. Mąka ta została az pośrednictwem
piekarzy sprzedana bez pokrycia kupo-
nami. Oskarżony działał więc na szko-
dę pracującej ludności miasta Kalisza,
gdyż pozbawił ją chleba kartkowego.

Po przeprowadzeniu przewodu Sąd
skazał Kubiczaka na 4 lata więzienia z
zaliczeniem dotychczasowego aresztu
oraz utratę publicznych i obywatel-
skich praw honorowych na okres 5 lat.

CZYJE ZWLOKI?

Dnia 21. 8. br. w lesie w okolicy Koź-
minka znaleziono zwłoki mężczyzny,
nieznanego nazwiska. Dochodzenia mi-
licyjne ustaliły, że został on zamordo-
wany w 1946 r. Dalsze dochodzenia w
toku.

SPLONAŁ STÓG ŻYTA

Dnia 25. 8. br. o godz. 22 podczas pa-
nującej burzy w majątku Popielewo
gm. Skulsk pow Konin piorun uderzył
w stóg żyta należący do ob. Piaseckiego
Jana. Powstał ogień. Straty wyno-
szą 200 tysięcy złotych.

Ogłoszenia drobne

ZGUBIONO kartę rejestracyjną,
R. K. U. Kalisz. Martyna Władysław,
zam. Rossów, gm. Brudzew. 104

TRAGICZNY WYPADEK

Dnia 25. 8. br. o godz. 16 wydarzył
się nieszczęśliwy wypadek we wsi Anie-
lewo gm. Kazimierz Biskupi pow. Ko-
nin. Podczas młocki zboża za pomocą
kieratu właściciel tegoż gospodarstwa
Józwiak Michał lat 67, odgarniając
zboże spod maszyny został przez nią
schwycony odniósł ciężkie uszkodzenie
ciała i w dniu 26 bm. zmarł.

POŻAR ZAGRODY

Dnia 26. bm. wybuchł pożar w zabu-
dowaniach PNZ. we wsi Bogusławice
gm. Tuliszków pow. Turek, będących w
użytkowaniu ob. Michała Wojteczaka i
Józefa Ogrodniczaka. Spłonęła obora
stodola ze zbożem, oraz dom mieszkal-
ny z dwoma chlewami. Ogólne straty
wynoszą 659 tys. Przyczyny pożaru do-
tąd nie ustalono.

ZAOPATRZENIE STRAŻY POŻARNYCH

W ostatnim czasie Powiatowy Ko-
mendant Pożarnictwa otrzymał dla
Oddziałów Straży Pożarnych w powie-
cie kaliskim przydział 100 par butów
na ognioodpornych podeszwach. Buty
otrzymują oddziały straży, które złoży-
ły zamówienia na powyższy zakup.

Inspektorat Ubezpieczeń Wzajem-

nych ofiarował kaliskim Strażom og-
niowym 60 mtr. cennego węża tłoczne-
go. Dar powyższy został przekazany
przez Pow. Kom. Pożarnictwa Od-
działowi straży pożarnej w Piątku
Małym.

Komunikat

MIEJSKIEJ KOMENDY POWSZ.
ORG. „SP”

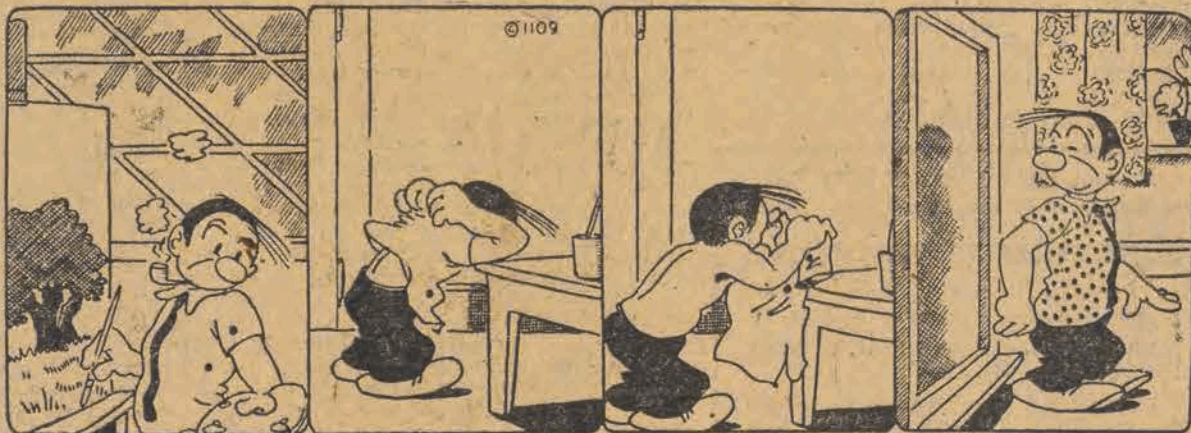
W związku z mającymi się odbyć za-
wodami sportowymi o mistrzostwo
Woj. Komendy Powsz. Org. „Służba
Polsce” w Poznaniu, Komenda Miejska
Powsz. Org. „Służba Polsce” w Kaliszu
wzywa junaków w wieku 16—21 lat
mogących brać udział w zawodach o
zgłoszenie się do Komendy Miejskiej
P. O. „SP” w Kaliszu ul. Nowy Świat 4
w dniu 30. 8. 1948. r. o godz. 8-ej rano.

Konkurencje:

- 1) bieg na 1500 m.
- 2) skok w dal (wymagane minimum
5 m.).
- 3) skok w wyż (wymagane mini-
mum 1,40 m.).
- 4) rzut granatem (min. 50 m.).
- 5) sztafeta olimpijska.

Komenda Miejska
Powsz. Org. „Służba Polsce”
w Kaliszu

Przygody Jasia Wierciپی



Poplamilem sobie koszulę

Już wiem

co zrobić!

Domalowuje do reszty.

TEATRY

TEATR WOJSKA POLSKIEGO
NOWA OBSADA
„GRZEGORZA DYNDALA”

Na scenie Państw. Teatru WP pod dyktando Leona Schillera odbędzie się za kilka dni pierwsze przedstawienie wznowionej komedii Moliera pt. „Grzegorz Dydala”.

W roli tytułowej pozostaje niezmieniony Stanisław Lapiński, w pozostałych rolach wystąpią: H. Billing, B. Fijewska, J. Macherska, J. Łodyński, J. Maliszewski, J. Warminski, i M. Wojciechowski. Reżyseruje Danuta Pietraszkiewicz, dekoracje i kostiumy Zenobiusza Strzeleckiego.

TEATR POWSZECHNY

Dziś o godz. 16.30 i 19.30 ostatnie przedstawienie „Zabusi” Zapolskiej z Ireną Górką w roli tytułowej.

TEATR KAMERALNY. DOMU ŻOŁNIERZA

ul. Daszyńskiego 34

W poniedziałek, 30 sierpnia premiera sztuki „NIEBOSZCZYK PAN PIC” C. de Peyret Chapuis, jednego z najznakomitszych pisarzy francuskich, autora „Judyty” i „Szaleństwa”. Ta ostatnia sztuka była jednym z największych sukcesów teatralnych w okresie przedwojennym. „Nieboszyk Pan Pic” ukaże się w Teatrze Kameralnym w świetnej reżyserii Janusza Warneckiego. Obsadę stanowią Hanna Bielicka, Krystyna Ciechomska, Halina Głuszkówna, Czesław Guzek, Irena Horecka, Wanda Jakubińska, Janusz Jaron i Michał Melina. Dekoracje Stanisława Cegielskiego.

Kasa czynna od 11 do 13 i od 15, tel. 123-02.

Teatr Letni „BAGATELA” Piotrkowska 94

Ostatnie dni! Tylko do 3 września rb.

Dziś 2 przedstawienia o godzinie 16.30 i 20-tej najweselszej komedii sezonu pt. „MUSISZ BYĆ MOJĄ”

Uwaga: Wszystkie kupony wydane z wcześniejszą datą są ważne do dnia 3 września rb.

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA”

Piotrkowska 243

Dziś i dni następnych o godzinie 19.15 „CNOTLIWA ZUZANNA”, operetka w 3-aktach J. Gilberta.

Bilety wcześniej do nabycia: ul. Piotrkowska 102, a od godz. 17-ej w kasie teatru. W niedzielę kasa teatru czynna od godz. 11-ej.

LETNI TEATR „OSA”

Zachodnia 43, tel. 140-09

Codziennie o 19.30, w niedzielę i święta o 16-tej i 19.30 komedia muzyczna pt. „ROZKOSZNA DZIEWCZYNA” z Makowską, W. Brzezińskim, T. Wołoskim i Wł. Kwaskowskim na czele całego zespołu. Znłki ważne.

KINA

ADRIA — „Moja miła”
godz. 18.30, 20.30 w niedz. 16.30
BAJKA — „Wakacje”
godz. 18, 20 w niedz. 16
BALTYK — „Lekkomyślna siostra”
godz. 16, 18.30, 21 w niedz. 13
GDYNIA — „I-sze zdjecia z Olimpiady”
godz. 11, 12, 13, 16, 17, 18, 19, 20, 21
HEL — „Syn pulku”
godz. 16, 18, 20 w niedz. 14
MUZA — „Siódma zasłona”
godz. 18, 20 w niedz. 16
POLONIA — „Zielone lata”
godz. 16, 18.30, 21 w niedz. 13.30
PRZEDWIOSNIE — „Dziewczeta z baletu”
godz. 18, 20 w niedz. 16
ROBOTNIK — „W pogoni za mężem”
godz. 16, 18.30, 21 w niedz. 13.30
ROMA — „Postrach mórz”
godz. 18, 20 w niedz. 16
REKORD — „Rosanna siedmiu księzców”
godz. 18, 20.30 w niedz. 15.30
STYLOWY — „Bolero”
godz. 16.30, 18.30, 20.30 w niedz. 14.30
SWIT — „Dragonwyk”
godz. 18, 20.30 w niedz. 15.30
TECZA — „Okolicznosci lagodzące”
godz. 17, 19, 21 w niedz. 13
TATRY (w ogrodzie) — „Miasto Bezprawia”
godz. 16.30, 18.30, 20.30, w niedz. 14.30
WISLA — „Chlopiec z przedmieścia”
godz. 17, 19, 21 w niedz. 15
WŁOKNIARZ — „Miasto Bezprawia”
godz. 17, 19, 21, w niedz. 13
WOLNOSC — „Lekkomyślna siostra”
godz. 15.30, 18, 20.30 w niedz. 13
ZACHETA — „Casablanca”

SZKOŁA PRACY SPOŁECZNEJ TUR
w Łodzi, ul. Skorupki 6-8, tel. 153-30

Egzaminy wstępne

na wszystkie semestry rozpoczną się w poniedziałek 30 sierpnia o godz. 16.

Wykłady rozpoczyna się w czwartek 2 września o godz. 17.

Informacje i zapisy codziennie w godzinach 10—11 i 15—17. 5465k

D — 028543

SPORT SPORT SPORT

DUMBADZE — LIPP

filary lekkoatletyki radzieckiej

Uroczą, czarnowłosa córa Gruzji, Nina Dumbadze, mistrzyni swego klubu — „Dynamo” mistrzyni ZSRR, Europy i rekordzistka świata, znowu pobila niedawno rekord świata w rzucie dyskiem.

Odbyla się to w Moskwie, w ostatni dzień jubileuszowy Spartakiady klubu sportowego „Dynamo”. Dwa dziesięciolecie istnienia swego klubu „Dynamo” obchodzili uroczysto: jednym z punktów programu była kilkudniowa Spartakiada — igrzyska we wszystkich gałęziach sportu.

880 tysięcy widzów mieszczą trybuny moskiewskiego stadionu „Dynamo”. Gdy na rzutni pojawiła się wysoka, znana wszystkim sylwetka Niny Dumbadze, na trybunach zerwała się burza oklasków.

Na murawie stadionu czerwona chorągiewka odznaczała odległość 50 metrów 50 cm — rekord światowy, uzyskany również przez Ninę Dumbadze przed dwoma laty w Norwegii.

Za pierwszym rzutem Dumbadze „posłała” dyska blisko czerwonej chorągiewki.

— Pięknie rekord — rozległ się szmer na trybunach.

Nie myliła się widownia. Za drugim rzutem dysk padł jeszcze dalej, już za czerwoną chorągiewką. Jeszcze lepszym był rzut trzeci. Sędziowie przystąpili do mierzenia: długo mierzyli odległość, jakby nie mogli wierzyć własnym oczom, że można pobić rekord światowy o tyle metrów.

Wreszcie przez megafony ogłoszono wynik: 53 metry 25 cm! o 4 m 94 cm dalej od oficjalnego rekordu świata należącego do Niemki Mauremeyer. Potężnym „hurra!” powitali widzowie nowy sukces młodej sportsmenki. (Drugie rzuty wynosiły 51,65 m.).

By uświadomić sobie znaczenie tego niezwykłego wyczynu sportowego, należy może przy-

pomnieć naszym czytelnikom, że na obecnej Olimpiadzie londyńskiej najlepszy wynik w rzucie dyskiem uzyskała Francuska Osterweyer — 41 metrów 92 cm — to znaczy o 11 metrów 33 centymetry mniej niż rekord Niny Dumbadze! A nasza Jadzia Wajsówna, która zajęła honorowe czwarte miejsce, osiągnęła 39 m. 30 cm, o 13 m. 95 cm. mniej niż mistrzyni radziecka!

Lekkoatletyka radziecka znowu udowodniła, że poszczególnie się może w całym szeregu konkurencji najlepszymi wynikami na świecie. Zaledwie kilka dni temu Wolkow ustanowił nowy rekord ZSRR w 10-boju, uzyskując 7229 pkt. — co jest najlepszym wynikiem, uzyskanym w tej konkurencji po wojnie — gdy znów donoszą z Tartu w Estonii o fenomenalnym wyczynie najlepszego miotacza Europy i rekordzisty ZSRR — Heino Lippa.

Ten 25-letni zawodnik, student uniwersytetu w Tartu, mający w pchnięciu kulą wynik 16,73 m. specjalizuje się również w 10-boju. Już w 1947 r. Lipp miał przekroczone 7.000 pkt. Był wówczas drugi w tabeli klasyfikacyjnej, za mistrzem ZSRR Wolkowem (7.159 pkt.). Po roku pracy i treningu Lipp osiągnął obecnie wynik, jakiego od 12 lat nie uzyskał żaden 10-bojowiec na świecie. 7.584 pkt.; Jest to 445 pkt. więcej, niż miał w Londynie mistrz olimpijski Mathias (USA).

Rekord swój ustanowił podczas zawodów o mistrzostwo m. Tartu.

W historii lekkoatletyki udało się do tej pory tylko 3 zawodnikom przekroczyć w 10-boju 7.500 pkt.

Byli to Amerykanin Morris (7.900 pkt.) i Clark (7.601 pkt.), oraz Niemiec Sievert. Heino Lipp jest czwartym z kolei zawodnikiem — a obecnie stał się bezkonkurencyjnie najlepszym 10-boistą na świecie.

Należy zaznaczyć, że Lipp ani w jednej



Nina Dumbadze podczas próby pobicia rekordu świata w rzucie dyskiem.

konkurencji nie uzyskał swych normalnych wyników. Gdyby je uzyskał — suma pkt. w 10-boju przekroczyłaby 8.000!

Tak więc np. Lipp 100 m. swobodnie przebiega w 11,1 sek., 110 m p. p. w 15,1 sek., skacze wzniosły 1,80 m, rzuca dyskiem 48 m, a w pchnięciu kulą uzyskuje 16,50 m.

Na marginesie listów do Redakcji

Kolarski chochlik...

Są czasami listy, nad którymi trzeba się przemyśleć. Ostatnio otrzymaliśmy taki list od ŁOZ. Kolarskiego. Dotyczy on młodego artysty, który kilka dni temu zamieścił pod tytułem: „Lekarzu, uleć się sam” w którym wyraził swój sąd w sprawie głoszącej już i władomym wszystkim dysfunkcji Pietraszewskiego.

Pomimo tak zwanych „chochlików” drukarskich, a właściwie niedbalstwa korektorów, sensu od biedy można się w nim doszukać, ale ŁOZKol. doszukał się w nim jeszcze czegoś więcej — tego, czego w nim nie było.

Nie pisał o nim nic o tym, że ŁOZKol. nie został zawiadomiony listem przez PZKol. o wyznaczeniu Beka i Pietraszewskiego do reprezentacji państwowej na Igrzyska Bałkańskie, mające się odbyć w Budapeszcie w dniach 15 — 20 czerwca, co usiłują zdemontować autorzy listu, ani o tym, że jakoby sam Pietraszewski i klub jego o tym nie wiedzieli. Nie poruszyliśmy zupełnie sprawy obozu przygotowawczego w Szczecinie, na który Pietraszewski nie otrzymał zwolnienia, ani też nie

ubolewaliśmy nad tym, że Pietraszewski przed wymierzeniem mu kary nie został przesłuchany.

Pomimo najskrupulatniejszych poszukiwań nie stwierdziliśmy również żadnych nieścisłości w relacji kierownika sekcji kolarskiej KS Partyzant, na której oparliśmy się w swych wywodach, przeciwnie, znajdujemy ich potwierdzenie, że o dniu zbiórki zawodników i terminie wyjazdu do Budapesztu ani Okręg, ani też KS Partyzant nie był powiadomiony, i że Pietraszewskiego zawiadomiono o tym w przeddzień wyjazdu, tj. 14 czerwca za pośrednictwem zawodników warszawskich(!), startujących tego dnia w Helenowie.

List przyjąłbyśmy z wdzięcznym sercem jako jeszcze jeden załącznik do tej przykrej sprawy, w której jakżeśmy już stwierdzili i jeszcze raz stwierdzamy skrzywdzono Pietraszewskiego zbyt surowym wymiarem kary nie biorąc pod uwagę ani jego dotychczasowej niekaralności, ani zasług dla naszego kolarstwa, gdyby nie przypisek, w którym autorzy proszą o opublikowanie ich listu.

I tu dopiero stanęliśmy w kropce... Po co? na co? Przecież on nic nowego do sprawy nie wniósł. Po dłuższym zastanowieniu przyszliśmy do wniosku: ot, po prostu znów chochlik — lecz tym razem „kolarski”.

Zd K.

Warta — Gracovia 2:2 (0:1)

W meczu o mistrzostwo Ligi poznańska „Warta” zremisowała z „Gracovią” 2:2 (0:1). Bramki dla „Warty” zdobyli Skrzypniak i Czapezyk, dla „Gracovii” Szweczyk i Parpan (z karnego).

Sędziował ob. Nowakowski z Warszawy. Widzów około 10 tysięcy.

Przykład godny naśladowania

Szczeciński O. Z. Kol. organizuje dzisiaj za wody kolarskie na torze, w ramach których odbędzie się wyścig pod hasłem: „Poszukajmy talentów kolarskich”. Udział w wyścigu mogą wziąć niestowarzyszeni kolarze, posiadający jakiegokolwiek rowery pod warunkiem, że w tygodniu poprzedzającym zawody, wezmą udział w treningach na torze.

Przykład godny naśladowania.

Dzisiejsze imprezy sportowe

Piłka nożna: Stadion LKS-u godz. 17 mecz ligowy „Tarnovia” — LKS. O puchar ŁOZEN-u grają w Piotrkowie: Piotrków — Tomaszów, w Kutnie: Kutno — Zgierz, w Zduńskiej Woli: Zd. Wola — Pabianice, w Skierkowie: Skierkowie — Łowicz, Początek zawodów o godz. 17.

W meczu towarzyskim o godz. 11 spotka się na boisku DKS-u — DKS z TUR-em (Chojny). Piłka ręczna: Stadion LKS-u godz. 15.30 mecz o mistrzostwo Polski w szachowniaku LKS — Ziedoneżon (Bydgoszcz).

Fenomenalny wyczyn pływacki

Zawońniczka radziecka przepłynęła 148 km w 26 g. 28 m!

Na Woltze został rozegrany przed kilkoma dniami niezwykle wyścig pływacki — t.zw. maraton pływacki, na dystansie 148 km.

Do tego gigantycznego wyścigu wystartowało z Enotawoską 2 pływaczki — Fajzulin i Rejzen oraz pływaczka Ludmiła Wtorowa.

Po 30 km. Wtorowa miała już przewagę 3 km. nad Rejzenem i prowadziła wyścig. W czasie tym pogoda była deszczowa i wietrzna, tak, że Wola była dość burzliwa i ciężka dla pływaczki. Mimo tych ciężkich warunków, Wtorowa dawała sobie doskonałą radę i przewaga jej nad przeciwniczką wzrastała coraz bardziej.

Na 60 km miała ona już przewagę 4 km nad Fajzulinem i 11 km. nad Rejzenem, który wkrótce po tym wycofał się z wyścigu.

Fenomenalna pływaczka radziecka i Fajzulin płynęli dalej. Po przepłynięciu 132,5 km siły opuściły Fajzulina, który wycofał się z konkurencji, po przebywaniu 25 godz. i 12 minut w wodzie.

Wyścig ukończyła samotnie Wtorowa, owa cyjnie witana przez 10.000 widzów w Astrachaniu. Dystans 148 km. przepłynęła Wtorowa w czasie 26 godz. 28 min.

Przemysł papierniczy na Ziemiach Odzyskanych

Ziemie Odzyskane wniosły poważny wkład w naszą gospodarkę narodową w formie dość znacznej ilości zakładów przemysłowych, należących do wszystkich branż, zakładów o różnej wielkości, różnym wyposażeniu technicznym i przy dość znacznym stopniu zniszczenia ze względu na wojnę, która przewalała się przez te ziemie. W takim też stanie odziedziczył przemysł papierniczy około 154 zakładów produkcyjnych, z których większą część bo aż 89 w stanie zniszczenia sięgającym 80—100 proc. Większość przejętych zakładów została pod względem technicznym, jakkolwiek nie brak wśród nich fabryk nowoczesnych, przy czym znaczna ich część stanowiły zakłady przetwórcze i ścieralnie nieraz bardzo prymitywne. Centralny Zarząd Przemysłu Papierniczego miał poważne trudności z uruchomieniem przejętych zakładów, gdyż niezależnie od początkowych trudności transportowych, konieczności odbudowy większości zakładów, natrafiał na zasadniczy brak fachowców papierniczych. Dziś i z tego impasu wyszedł nasz przemysł obronny ręką. Kadry fachowców powoli, lecz stale rosną drogą szkolenia narybku na kursach, w szkołach i liceach przyfabrycznych, względnie w drodze przeszkolenia praktycznego miejscowej ludności. Co roku uruchamia się i doprowadza do porządku coraz to nowe zakłady. Obecnie na terenie Ziemi Odzyskanych pracuje

26 zakładów wytwórczych, 16 zakładów przetwórczych i 8 przetwórczo-wytwórczych, wobec 6-ciu pracujących w dniu 31. 8. 1945 r. Ścieralnie drzewa zostały włączona przeważnie do fabryk wytwórczych i pracują przy zapotrzeniu ich w miazę drzewną, a tylko 32 obiekty zostały zakwalifikowane jako nie nadające się do odbudowy.

Wśród fabryk wytwórczych należy wyróżnić jako cenny nabytek Dąbrowską Fabrykę Papieru z produkcją papierów szlachetnych. Miłkowska Fabryka Kartonów wielowarstwowych, Rudawska Fabryka Papieru z najszerzą papiernicą w Polsce. Należy przyznać, że przetwórstwo Ziemi Odzyskanych było w okresie przedwojennym bardzo rozwinięte, a poziom produkcji bardzo wysoki. Z ocalałych, względnie odbudowanych zakładów przetwórczych zaskutkuje na specjalne wyróżnienie Fabryki w Nowej Rudzie i Wałbrzychu z produkcją dekalomanii ceramicznej i telfonów.

Produkcja uruchomionych zakładów wytwórczych uczestniczy w ogólnym planie przemysłu papierniczego na rok bieżący w 33 proc. w wyrobie papieru, a w 56 proc. o ile chodzi o wytwórczość tektury. W roku 1949 i w ramach przewidzianego planu 6-letniego procentowy udział produkcji Z. O. w ogólnopolskiej produkcji jeszcze bardziej wzrośnie. 5415k



TYDZIEŃ W ILUSTRACJI

"INŻYNIEROWIE DUSZ LUDZKICH" — BUDUJĄ POKÓJ



Dn. 25 bm. rozpoczął swe obrady w stolicy Ziem Odrzańskich — Wrocławiu „ŚWIATOWY KONGRES INTELEKTUALISTÓW W OBRONIE POKOJU. Kongres zgromadził naj-
świetniejszych przedstawicieli nauki i sztuki 45 krajów. Zgromadził „rzeszę ludzi mądrych, światłych i wiedzających, którzy widzą zło i niebezpieczeństwo grożące Europie i światu,
ale, którzy także dostrzegają i lekarstwo na to zło i środki zaradcze na to niebezpieczeństwo”. „Aktywne, odważne przeciwstawienie tywej myśli postępowej wszystkim formom
reakcji — stwierdził w swym przemówieniu kongresowym jeden z wybitnych delegatów ZSRR, znany pisarz, A. Fodiejew — oto obecnie zadanie całej inteligencji, przyjaciół po-
koju i postępu. Postępowe siły wszystkich krajów świata muszą się zjednoczyć po to, aby wystąpić do walki o pokój, wolność i szczęście narodów”. (Na zdjęciach: z lewej —
polski plakat kongresowy, w środku — znany pisarz radziecki Ilija Erenburg w przyjacielskiej rozmowie z poetą Julianem Tuwimem i dramaturgiem Korniiejczukiem, z prawej —
francuski afisz kongresowy)



Podniesienie kultury fizycznej przez udostępnienie sportu szerokim masom ludowym —
oto zdrowy i pożyteczny cel, jaki postawiły sobie nasze Związki Zawodowe. I Ogólno-
polskie Igrzyska Sportowe Zw. Zawodowych, które niedawno odbyły się w Warszawie
i w których wzięło udział 6.000 zawodników, stanowiły imponującą demonstrację osiągnięć
sportu pracowniczego w Polsce Odrodzonej. (Na zdjęciu — popisy gimnastyczne sportow-
ców związkowych).



Junacy „Służby Polsce” to nie tylko „szczyry lądowe”, ale również „wielki morskie”. Właśnie
niedawno „stadko młodych wilczków” wypuściło się w dalszą podróż morską — jachtem
„Gen. Zaruski” popłynęli aż do Leningradu. Mimo, że stateczek jak „Jupinka”, a woda
„szeroka” i burzliwa — chrzest morak! udał się doskonale.



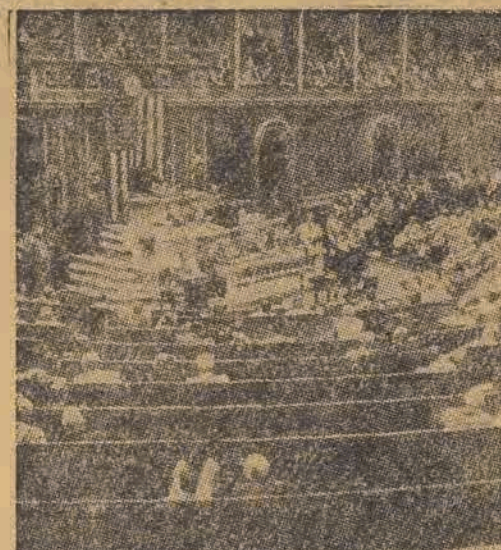
Hiszpańskie władze kościelne mianowały nie-
dawno kanonikiem... gen. Franco. Krwawy
inkwizytor przyjmując na zdjęciu studentów
USA, przybyłych do Madrytu dla zapoznania
się z kulturą hiszpańską. Już on ich zapozna
z „kulturą”! Specjalista przecież.



Mimo sprzeciwu przedstawicieli mocarstw zachodnich, którzy radzi by mądrze nadal wody
„pięknego, modrego Dunaju” — dn. 18 bm. została podpisana w Belgradzie przez wszyst-
kie kraje nadbrzeżne konwencja o żegludze na Dunaju. W czasie obrad wiceminister ZSRR
Wyszynski (na zdjęciu) udzielił delegatom USA, Anglii i Francji malej lekcji geografii
i wykładu z zakresu prawa międzynarodowego.



Celem uczczenia ósmej rocznicy bandyckiego napadu niemieckiego na Polskę — rząd Jego
Królewskiej Mości ogłosił z dniem 1 września br. amnestię... dla niemieckich zbrodniarzy
wojennych w brytyjskiej strefie okupacyjnej. Od tej daty „nie ma mowy” o wydawaniu
sądom polskim b. opryszków hitlerowskich. (Na zdjęciu — „podopieczni” rządu brytyj-
skiego — gestapo i SS)



Kongres amerykański w Waszyngtonie jest od
pewnego czasu sceną występów wyborczych
prez. Trumana. Skompromitowany „małż sta-
nu” pragnie gwałtownie zdobyć względy na-
rodu, które stracił bezpowrotnie w czasie swe-
go urzędowania (na zdjęciu debata w Kongre-
sie nad wzrostem kosztów utrzymania w USA)

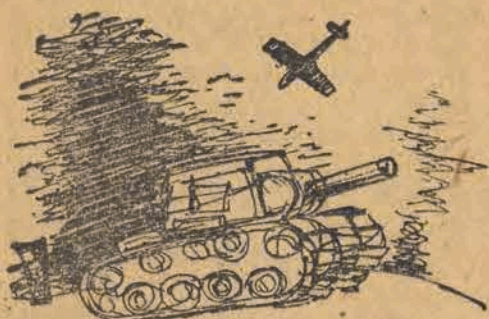


Szykany rządu USA wobec ONZ sprawiły, iż
organizacja ta zamierza się przenieść z sub-
katorskiego pomieszczenia w Lake-Successa
do niekierującej siedziby w Europie. Na
urządzenie tej siedziby wyasygnowano już
przeszło 3 miliony dolarów. (Na zdjęciu —
sekretarz generalny ONZ, Trygve Lie, przed
palacem Chaillot, gdzie się odbędzie najbliż-
sze zgromadzenie ONZ)



Ten oto pomur babsztyl — to słynna hr. Tol-
stoj, przewodnicząca „fundacji” laszysław-
skiej, pozostającej na usługach policji amery-
kańskiej. Hrabina — jak wiadomo — wzięła
ostatnio udział w zbrodniczym uprowadzeniu
obywateli radzieckich: Kasjenkiny oraz Sama-
rina i jego rodziny.

LITERATURA i życie



Dżo znałem z przed wojny. Był to młody pies, który z wywieszonym jeżem biegł po zaśmieconych uliczkach Zamoskworeczia. Widać, przodkowie jego nie szczycili się swym rodem. Dżo miał krzywe, krótkie łapy i kosmatą nieproporcjonalnie dużą głowę. Z Malcowa podśmiewali się: „Gdzie dostaliście takiego pięknego psa?” Nawet Tamara mówiła: „Rozumiem jeszcze — sprawić sobie ładnego owczarka”. Kochała ona teatr i piękne życie. A Malcow był przygarbionym, małym filologiem. Pociągały go grube i nudne księgi.

Dżo wiedział, że nie wolno przeszkadzać Malcowowi, gdy siedzi przy stole. Niekiedy było to bardzo trudne: dzwoniło i chciało mu się z głośnym szczeniem rzucić do przedpokoju. Albo z kuchni dolatywały piękne dźwięki — to Lena skrobała rondo. Lecz Dżo nie decydował się otworzyć drzwi, i posypywał tylko, pełen duchowej rozterki. Zato, kiedy Malcow wstał, Dżo zaczynał w ekstazie krążyć po pokoju. Ten pies był wielkim marzycielem i życie dopełniał fantazją. Zagrzebywał w śniegu kamień potem odkopywał wymagowaną norę i pedził z łupem do pana. Malcow nauczył go odnosić gazetę do staruszki Gniedina, który mieszkał w sąsiedniej uliczce; a Gniedin śmiał się: „W Ameryce — jest pneumatyczna poczta, a u nas, że tak powiem, psia”. Malcow milczał — wiedział, że nikt nie rozumie jego przywiązania do tego krzywołępego, kudłatego kundla.

Nadeszła wojna — i Dżo wraz z swym panem znalazł się w lasach Smoleńszczyzny. Major Sokołowski dowcipkował: „Czy jesteście cyrkowcem? A może zamierzacie przestraszyć Niemców?”. Malcow odpowiadał łagodnie: „Dżo nie jest głupcem”. Opowiadał o tym Sokołowski chichotał: „Porucznik Malcow liczy na strategiczne zdolności swojego mopsa, słowo honoru!”. A Dżo biegł tymczasem pomiędzy drzewami i rozgrywał zeschłe liście — nie rozumiał jeszcze co to jest wojna.

Potem zatrzęsło się wszystko. Ziemia poleciała do nieba. Malcow leżał w błocie, i to szczególnie przestraszyło Dżo — poczuł, że dzieje się coś strasznego. Malcow roześmiał się: „Coś bratku; stchórzyłeś?”. Widząc wesołą twarz pana, Dżo uspokoił się; nawet zaczął biec ogonem o ziemię, uradowany i zawstydzony. Ale wtedy znów rozległ się huk. Dżo, widząc, jak jeden z towarzyszy Malcowa chwycił się za głowę, i owładnął nim strach. Chciało mu się uciekać. Lecz leżał tylko cicho, przycisnąwszy głowę do ziemi, nie spuszczać oczu z pana. Przecież Malcow jest tutaj, rozmawia z towarzyszami, pomógł opatrzyć rannego. Uciekać? Nie. Dżo nie jest podlecem! Nawet nie zawyje — Malcow powiedział doń „Cicho!”. Dżo skomlał ledwie dosłyszalnie. Rozumiał, że życie się zmieniło, że nigdy więcej nie będzie dywanika, na którym spał, ani godzin błogości, gdy Malcow szeleścił stronicami książki, a Dżo śniły się piękne sny — to parówki, które wypadły staruszcze z koszyka, to pogoń za kotem.

Tak Dżo przyzwyczył strach. Nadlatywały bombowce. Rozrywały się pociski. Podstępnie, jakby ktoś pukał do drzwi, terkotał karabin maszynowy. Na minie eksplodowała ciężarówka. Dżo wiedział, że śmierć jest wszędzie — na niebie i na ziemi. Lecz Malcow się nie boi, to znaczy, nie trzeba się bać. Panu jest także niesłodko, z pewnością przyjemniej czytać książki lub spacerować z Tamarą po nadbrzeżnej ulicy... W Moskwie Dżo zapomniał niekiedy o panu — gdy gonili kawkę, lub kiedy biał się z natrętnym buldogiem, mieszkającym na tej samej ulicy. Tutaj Dżo nie odstępował Malcowa ani na krok. Kochał go tą prostą i wszystko absorbującą miłością, którą ludzie pobożliwie nazywają „psia” i do której tęsknią całe życie.

Malcow nie od razu przyzwyczaił się do frontowych warunków. Śmierć nie była dlań straszną; bał się tylko, że nie potrafi walczyć, jak należy, że nie znajdzie słów, żo-

Illa Erenburg

DŻO

nych podnieść na duchu żołnierzy. Był tak przecież człowiekiem książkowym i nietowarzyskim. Tamara pisywała rzadko, listy były chłodne. Malcow wiedział, że przedzie miesiąc, drugi, i przestanie do niego pisać — nigdy go przecież nie kochała, pozwałała tylko siebie kochać. Czasy były ciężkie; trzeba się było cofać; ludzie pytali się nawzajem: „Kiedy ich zatrzymają?” Malcow wojował, zacisnąwszy zęby. Dżo przypominał mu dawne szczęśliwe życie, książki, marzenia, młodość.

A Dżo się zmienił; teraz wydawał się stale zadowolony. Dawno już przyzwyczaił się do artyleryjskiego ognia, nauczył się czołgać w otwartym terenie, chować się w leżach. Kiedyś we wsi rudy pies rzucił się ku niemu z wyzywającym szczeniem. Dawniej Dżo nie uchylałby się od bójki — był zapalczywy. Lecz teraz przeszedł obok, nawet nie odszczekawszy — czuł, że jest zajęty czymś bardzo ważnym.

Dżo spał w namiocie i zbudził się dlatego, że Malcow go głaskał. Tej nocy Malcowowi było szczególnie gorzko. W przeddzień jeden z żołnierzy powiedział: „A chyba można ich zatrzymać?”. Malcow wiedział, że Niemców można zatrzymać, lecz małoduszne słowa osadzały się w pamięci, jak niesmak w ustach, nie dawały usnąć. Dżo rozumiał, co znaczy ta skąpa, niezgrabna pieśń, przyluli senny, szorstki nos do dłoni Malcowa.

Zima tego roku była wczesna i surowa. Gdy Malcow siedział na punkcie obserwacyjnym we wsi Żurawłówka, Dżo podnosił wysoko zziębnięte łapy. Więcej niż tydzień stali na wzgórzu nad zamrażniętym strumieniem. Dżo przebiegał od jednego kulomiotu do drugiego. Żołnierze zżyli się z nim; nadawali on pozory przytulności i spokoju; piesek przy-

wiół się z powrotem. Jeśli nie dostarczą im amunicji, to Niemcy wieczorem wezmą ich gołymi rękami... Malcow nie myślał o sobie, ani o towarzyszach. Był opętany jednym pragnieniem: zatrzymać Niemców! Otworzyć ogień na drogę do Krugłowa — w tym był cały sens jego życia, które przed tym zdawało mu się skomplikowane i niezrozumiałe.

I nagle Malcow pomyślał: należy posłać Dżo. Zmajstrował więc z koszulą białe okrycie ochronne dla psa. Do obroży przywiązał karteczkę: „Amunicja się kończy. Utrzymamy się do 16.00. O 16.00 na drogę do Krugłowa, na lewo od gaju”. Pokazał psu: „Biegnij! Biegnij do majora biegnij!” Ale Dżo nie rozumiał. Widać było, że panu potrzebna jest jego pomoc, lecz nie wiedział, co powinien zrobić. Nie odrywając wzroku, spoglądał na pana, a w jego psich oczach krył się smutek. Wtedy Malcow dał mu starą, pozostawioną na papierosy gazetę. Dżo chwycił gazetę zębami i popatrzył — dokąd? — Domyślał się, że trzeba pójść do wsi, dokąd chodził codziennie ze swym panem. Malcow pokazał: biegnij! Dżo poczołgał się.

Do Żurawłówek były trzy kilometry. Dżo pętał, zatrzymując się, dawał nura w śnieg i znów wypływał. Obawiał się, że zgubi gazetę więc trudno mu było oddychać. Początkowo czołgał się przez wawóz; później zaczęła się droga pod górę. Dżo dobrze pamiętał drogę. Było cicho. Dżo dopętał do wzgórza, gdy zaczęła się kanonada. Skreślił na prawo i zaczął pętać rygiem — tak chodził z Malcowem.

Wtem poczuł rwący ból. Zamarł. Odłamek miny zmiażdżył mu tylną łapę. Leżał nieruchomo. Potem powrócił do przytomności. Zaskowyczał i od razu sobie przypomniał: trzeba zanieść gazetę. Natężając swe siły,



wa! Działo się to w chacie na skraju lasu, gdzie mieszkał major. „Połącz się z Redko... Pirogowowi powiedz: na lewo od gaju...” Major był wzburzony i przynaglał adjutanta. Obok chaty stała „emka”. Na Dżo nikt nie zwracał uwagi. Dżo widział, że gazeta dla której się tu przyczoił, wala się na podłodze. Zaszczekał, chciał powiedzieć: podnieść gazetę! Lecz ludzie nie mieli do niego czasu, ani cierpliwości. Major i trzech innych wyszli z chaty. Dżo pozostał sam. Z trudem poczołgał się — chciał wrócić do pana, lecz nie mógł otworzyć drzwi. Przeleżał w tej izbie wieczór, noc i dzień. Męczyło go pragnienie; suchym językiem liżał rozbite łapy. Szeleściły karaluchy. Dżo myślał ze smutkiem: gdzie jest Malcow? Znowu się ściemniło i pies poczuł cały ciężar samotności. Chciał zawyć, lecz nie mógł. Stracił przytomność. Wydawało mu się, że jest szczęśliwym kłamiatka odeszła, a on nie może jej znaleźć. I mającąc płakać — gdzie jest Malcow?

A Malcow był szczęśliwy. Kiedy zaczął się obstrzał na Krugłowo, domyślił się, że Dżo dotarł. O 16.00 było już ciemno i kompania Redko przyszła w samą porę. Malcow pytał, gdzie pies? Nikt nie wiedział. Redko przyszedł z Niekrasówki. O świcie Niemcy próbowali atakować, odparto ich. Potem poszły do ataku dwie kompanie — Malcowa i Redko. Udało im się odepchnąć Niemców od drogi na Krugłowo.

Gdy ściemniało, Malcow udał się do Żurawłówek; łączności nie było — nie mógł więc wiedzieć, że punkt obserwacyjny przeniósł się gdzieś indziej. W pustej chacie, gdzie przed tym mieszkał major, spostrzegł Dżo. Pies ocknął się i chciał się zerwać, lecz nie mógł podnieść głowy. Tylko mu ogon ledwie zadrgał, a wszystko, co było w jego psiej duszy, wyraziły jego oczy. Spojrzał na Malcowa. Malcow odwrócił się. Potem nachylił się i pogłaskał Dżo. Milczał chwilę, jeszcze raz pogłaskał, i wyrwawszy z pochwy rewolwer wystrzelił. Wyszedł z chaty, nie oglądając się. Trzeba było odszukać punkt obserwacyjny.

Teraz Malcow jest podpułkownikiem. Na jego piersi widnieją wstęgi orderów i medali. Któż pozna w tym stanowczym, doświadczonym dowódcy, nieśmiałego filologa? Znalazł drogę do ludzkich serc, poznał prawdę przyjaźni, pułk stał się dla niego domem. Dużo widział. Widział krwawy dym nad Stalingradem i studnię z trupami dzieci. Ocy jego nabrały tego przykrego, przyćmionego blasku, jaki zdradza ludzi, którzy widzieli więcej, niż człowiek widzieć powinien.

Niedawno się z nim spotkałem. Spędziliśmy cały wieczór w wilgotnej ziemiance, rozmawiając o wierności i lekkomyślności — o tym, jak trudno jest rozwikłać kłębek egoizmu i szlachetności. Wspominaliśmy przedwojenną Moskwę, cichą uliczkę Zamoskworeczia. Wtedy Malcow powiedział mi: „Was to zdziwi, lecz nie mogę zapomnieć oczu Dżo, gdy zobaczył w moim ręku rewolwer...”

Kronika kulturalna ZSRR

Podczas poszukiwań archeologicznych, prowadzonych w grodzie Kimmerik na półwyspie Kerczeńskim, odkryto resztki budowli pochodzących z III i IV wieku naszej ery oraz znalezione naczynia zawierające zwęglone ziarna pszenicy i proso.

W trzech studiach konserwatorium moskiewskiego: północno-osetyńskim, baszkirskim i tatarskim, szkolone są kadry śpiewaków i muzyków dla oper tych republik. W poszczególnych grupach narodowych uczą się Turkmeni, Tadżycy, Buriat-Mongoli, Kirgizi, Czuwaci i Jakuci.

Leon Pasternak

Obrońcom Stalingradu *)

Nie dlatego nazwaliście w pieśni
ziemię waszą — „ojczyznę szeroką” —
że się ciągnie młami, bezkresnie,
od Kronstadt do Władywostoku.

A dlatego, że tu jak najszerzej
możesz swoje rozpostrzeć ramiona,
kiedy w płuca powietrza nabierzesz
— osujesz wolność w nich kipi spieniona.

Ale dlatego potężny wasz Związek,
że gdy spojrzysz na mapę — to ogrom,
że w nim słońce zając nigdy nie zdąży
złocąc śniegi i kiście winogron.

A dlatego, że z trudem wyrastał,
że zgrabiałe wznosiły go palce,
że wam ciężko było nie raz tam,
ciężko żyć i budować go w walce.

Przemijały wciąż w bojach rocznice,
lata pracy, betonu i stali,
przetrwalił wściekle ataki Carycyn,
wyście blił się i budowali.

Dziś nie pieśni. Potężne armaty
grzmiały w zwycięską, radziecką rocznicę,
Pomnąc bój o Carycyn z przed laty,
stalingradzkie się bronią ulice.

*) Wiersz napisany w 1943 r., w tych dniach, kiedy żołnierze Stalingradu zadecydowali o klęsce hitlerizmu, zadecydowali o losach świata.

pominał im życie w czasie pokoju.

Dżo tego dnia było zimno i smutno. Nie rozumiał, dlaczego nie idą dzisiaj do wsi. Tam jest gruby major, który z nim się co dzień bawił... A dziś się coś stało. Dżo nie wiedział, iż Niemcy przedarli się do drogi na Krugłowo. Nie wiedział, że jest rozkaz — bronić się do upadłego. Dżo wiedział tylko, że Malcow nie ma do niego cierpliwości, ani czasu — tuląc więc ze skrucą uszy starał się być niedostrzeżony.

Na zewnątrz Malcow był spokojny, choć wszystko w nim kipiło. Amunicja na wyczerpaniu. Trzeba otworzyć artyleryjski ogień na drogę do Krugłowa... A radiostacja nie funkcjonuje, łączność przerywana. Malcow próbował posłać do Żurawłówek dwóch żołnierzy: jednego zabili, drugiego rannego przy-

poczołgał się, a raczej popłynął, wiosłując w śniegu przednimi łapami.

Dżo zdążył na czas: punkt obserwacyjny przenosił się na inne miejsce. Major, przeczytawszy karteczkę, zawołał: „Od Malco-



Bliźniaki

W domu było bardzo smutnie. Kiedy przyszedł do nas w rodzinie. Ja z bratem urodziłem się równocześnie. Tego samego dnia i o tej samej godzinie.

Mama krzyknęła z przerażenia: Bode! Dwie kropki wody! Jednakowe miny! Tędy był trochę w lepszym humorze: — Jakże to będzie, jakże to rozdzielić.

Lecz nie rozdzielić, wolała tato z mamą. Od kilku lat już nie próżno się głowi. Bo ja i Oleś wyglądamy tak samo. Oleś jesteśmy całkiem jednakowi.

Lecz los postąpił ze mną nieuczciwie. A do Oleś ciągle się uśmiecha. Dlatego Oleś żyje od dziecka szczęśliwie. A ja, jego bliźniak, mam straszne pecha.

Właśnie! Spokojnie mogą być i got się nie. To Oleś dręczył budowa. A budowa pokazała mnie.

Oleś zjadł dwaście groszek. Ja zaś jadłem tylko dwie. Oleś rozbił branszki. A rycinaś dał — mnie.

Ad wyszedłem, zakochałem się. Serce-ma szło jej do stóp. Zaręczałem się, zaręczałem się. A Oleś? No, wzięł z nią ślub.

Urząd Mieszkaniowy widział. Ciężkość mojej pios. Po roku dostałem przydział. Lecz mieszkanka dostała — ona.

Wiem, że los patrzy z odrazą. Bo tak może skończyć się. On zawsze pewnego razu. A do grobu zioła mnie.

Lecz on raz jeszcze dykuję. Nie jest ze mną całkiem zły. Za wiersze, które Oleś pisał — Wy okłaskujcie — mnie!

Stefan Stefanski

ROZRYWKA

Jak od dłuższego czasu namawiali mnie znajomi i przyjaciele. — Kontakt — mówili — to trudny: jak się właściwie smakuje? Albo:

— Jakże tak można być? Człowiek współczesny — rozum — bez tego, jak bez reki. Przekonał mnie. Zebrałem się, że tak powiem — w sobie finansowe i zaciąłem telefon. Dla kontaktu i w ogóle, żeby mieć rękę, jak człowiek współczesny. I, rzeczywiście, od zainstalowania aparatu poczytywa, kontakt był cięgi. A ręka mało od słuchawki ze znaczenia nie opadała.

Jakiś miły głos kobiecy przekonywał mnie, że jestem kochany i muszę pójść na dancinę pod „Polarną Wydrę”, nieznany baryton grzmiał przez tubę, że jak do dziesiątej nie oddam 20.000 złotych, że on ze mną się pokrzyżuje; z dworca kolejowego pytało mnie uroczyście, kiedy właściwie mam zamiar wyładować towar; wzywano mnie rozpaczyliwie do chorego i do pożaru; proponowano mi szybką kupno, diabli wiedzą czego; dolarów czy benzyny...

Przekonywałem, naturalnie, swoich rozmówców, że zachodzi omyłka. Ale mało kto z nich chciał mi wierzyć. Sprawdzali numer telefonu i kłębili na czym świat stoi, że kłota jestem i barty sobie robię.

Rozmowy, że tak powiem, celowe trafiały się rzadko. Kiedy bowiem ja z kolei próbowałem się połączyć z przyjacielem moim, Kazimierzem, to odpowiadał mi z reguły Zw. Hodowców Pendzylaka, Centrala Polowania Teluxy, Szkoła Artystyczna Maguillage'a lub sklep spożywczy Antoni Woźniak.

Wniosem reklamować do urzędu telefonicznego.

„PO AMERYKAŃSKU“

PO AMERYKAŃSKU.
TRANZAKCJA

Mr. Jackson z Kansas City, U.S.A. (komercyjny mięsny „en gros”) zwiędła ogród zoologiczny. Dyrektor pokazuje mu wszystkie. — Chętnie kupię Zoo dla moich dzieci — rzecze Jackson.

— A MY KUPIMY CHĘTNIE PAŃSKIE DZIECI DO NASZEGO Zoo — odpowiada spokojnie dyrektor.

KOLOR WŁOSÓW

Dwaj szefowie rozmawiają o swoich urzędach:

— Tak, tak, stary Johnson posłował u mnie w pracy.

— Phil! Ja miałem urzędniczkę, która była kolejno BLONDYNKA, BRUNETKA i RUDA.

KWESTIA WIEKU

SEDZIA: Przepraszam, ile pani ma lat?
DAMA: Przeżyłam 23 wiosny.
SEDZIA: Ile razy?

ŚWIADOME MACIERZYŃSTWO

Miss Ellen skończyła właśnie 18 lat. W dzień jej urodzin matka wolała ją do siebie i mówi:

NAGRODA POKOJOWA

Ameryka Południowa jest spokojna. Wprawdzie tu i ówdzie wybuchają zamieszki rewolucyjne, jednakże przysługują szybko. Po prostu dlatego, że wyczerpuje się amunicja — i to po obu stronach.

Czasami na radach gabinetowych pojawiają się wnioski, aby wypowiedzieć wojnę sąsiadnemu państwu. Wówczas wstaje minister skarbu i oświadcza:

— Proszę panów, nie mamy za co utrzymać pokoju a panom się zachciewa wojny! Może po pierwszym, gdy wpłynę nieco gotówki — ale teraz, w ostatnim tygodniu miesiąca!!!!

Wobec tego wojnę odracza się do pierwszego.

Ale wtedy, kiedy wszyscy dostaną pensje, nikomu znów nie chce się prowadzić wojny, bo wszyscy są w dobrych i przyjaznych nastrojach — komu chce się bić o pełnym żołądki i pełnej kieszeni?

Powoli ustalano się przekonanie, że Ameryka Południowa (poza Argentyną, Brazylią i Peru) jest stosunkowo spokojnym kontynentem.

Niech inni prowadzą wojny, my sprzedajemy na proch dla nich saletę — mawiali zadowoleni Chilijczycy, śledząc uważnie konflikty, zarysowujące się na dalekim wschodzie.

Powoli całą Amerykę łacińską przeni-

knięły prądy pacyfistyczne. Najsłabsze umysły prześcigały się w głoszeniu hasła pokojowych. Państwa pisały do siebie listy miłosne, zapewniając nawzajem o dogłonnej przyjaźni i darowaniu sobie wszelkich uraz. Dyplomaci jeździli z tekami pełnymi aktów na różowych papierach. Dokumenty państwowe wyglądały jak listy pensjonarek, a przewidywano je niebieskimi wstążeczkami i wkładano w nie zasuszone kwiatki. Dyplomaci wymieniali między sobą czułe spojrzenia, drobne upominki i uściski dłoni. Zapisywali sobie w noteskach dni imienia dyptomatów państw sąsiednich, aby nie zapomnieć im postania kwiatów, perfum i czekoladek. W ogóle sielanka. Najwybitniejszym działaczem pacyfistycznym był siwowłósy dostojny uczonec i publicysta Bibini. Był tak siwiuteńki, że nazywano go powszechnie gołąbkim. Oczywiście gołąbkim pokoju. Tylko gałązkę oliwną do dzióbka i jazda w świat. Bibini pisał i pisał, a na swe usprawiedliwienie mawiał:

— Wolę wylać morze atramentu, niż byście wy mieli wylać morze łez i krwi.

Wobec tego lał atrament. Idee jego były szlachetne i wzniósłe. Projektował stworzenie wielkiej uni amerykańskiej obejmującej wszystkie państewka Ameryki Południowej i Środkowej.

Wieżę o znakomitej działalności profe-

sora Bibiniego doszła do Sztokholmu. W Komitecie nagrody Nobla postanowiono przyznać nagrodę pokoju wielkiemu Amerykaninowi. Cała Ameryka Południowa szalała z radości. Najbardziej zadowolony jednak wydawał się, o dziwo, minister wojny małej republiki Dominica.

— Kiedyż, ach, kiedyż — wdychał z niecierpliwością — ten Bibini powróci ze Sztokholmu?

Gdy dowiedział się wreszcie, że dostojny uczonec zawitał z powrotem do kraju, polecił go natychmiast wezwać do siebie.

— Winszuję — rzekł serdecznie minister — winszuję panu, profesorze, w imieniu republiki Dominica.

— Nie ma czego — bronił się dostojny starszek. — Ja przecież nie dla nagrody...

— Wiem, wiem — przerwał minister — ale tym nie mniej taka nagroda pieszko nie chodzi. Zaraz: ile to będzie po przeliczeniu na naszą walutę?

Kiedy Bibini określił sumę, minister aż gwizdnął z przejęcia.

— Fiu, fiu — ależ to majątek! Panie profesorze: czy jest pan patriotą, czy kocha pan Dominicę?

— Cóż za pytanie? — zdziwił się uczonec — To się chyba rozumie samo przez się! Minister podniósł się z fotela.

— W takim razie — oświadczył — spóździam się, że z otrzymanej nagrody pokojowej uczyni pan odpowiedni użytek i przekaże ją do dyspozycji naszego ministerstwa. Akurat zdarza się okazyja, że można nabyć większą partię czołgów z USA i zamienić w gruzy tę nędzną Icaragę!

Eh, ciężkie jest życie pacyfistów w Ameryce, nawet w tej — łacińskiej, co do której ustalono się już przekonanie, że (poza Argentyną, Brazylią, Peru) jest stosunkowo spokojnym kontynentem.

tłumaczył J. S.

Ludwik Jerzy Kern

Do niejednej

Ja chciałbym wiedzieć, o pani, z widzenia tylko mi znana, za jakie pieniądze właściwie jest pani tak pięknie ubrana?

Codziennie masz inny kapelusz, codziennie masz inne kielki — i wiszą na tobie brylanty tak, jak na krzakach porzeczki.

Nie jestem z Komisyj Specjalnej, z prokuratury, ni z U. B., ale pomyśleć czasami, podumać czasami, lubię.

I myślę sobie i myślę. I dumam i dumam: ach, za co? Chyba nie doszłaś, pani do tego własną pracą?

Mąż też ci chyba nie kupił, bo wiedzą wszyscy na mieście, że mąż twój zarabia brutto na miesiąc trzydzieści dwieście.

I myślę, i myślę, i nie wiem, i diabeł to chyba odgadnie: CZY PANI SIĘ PUSZCZA PO CICHU, CZY TEŻ PO CICHU MAŻ KRADEŃ?

Bajeczka o dobrej ba bci amerykańskiej



Małe państwo: a czemu to dobra babcin, masz także straszliwe zęby!

Głos Kobiet

Na zjeździe we Wrocławiu kobiety manifestowały swą nieugiętą wolę walki o pokój

Nowy rok szkolny

Nowy rok szkolny! Hej to młodych serc bójce żywiej na dźwięk tych magicznych słów. Po dwumiesięcznych wakacjach, spędzonych bez troski na koloniach, obozach czy nawet półkoloniach, powrócą nasze dzieci do murów szkolnych, aby na nowo podjąć trud i radość nauki. Zgłoszą się także rzesze uczniów nowych, rozpoczynających dopiero szkołę, odrywających się od dziecięcych zabaw i po raz pierwszy kosztujących nowych zainteresowań.

Za kilka dni szkoły otworzą swoje podwoje. Podniecenie panuje wśród kierownictwa, które kończy przygotowania do przyjęcia dziatwy. Te kilka dni dzielące nas od początku roku szkolnego winny również wykorzystać matki na wyszykowanie swoich dzieci, aby w porządku, bez żadnych braków w garderobie, rozpoczęły chodzenie do szkoły. Wypererowanie szkolnej sukienki, upranie i uprasowanie nie może być zostawione na ostatnią chwilę. Trzeba może sprawić nowy fartuszek albo stary doprowadzić do porządku. Należy poprzyszywać guziki do chłopięcych kurtek, wywabiać plamy, zacerować dziury, sprawdzić całość kleszeni. I — rzecz bardzo ważna — obuwie. Trzeba przejrzeć je i oddać w porę do szewca, aby nie doprowadzić już w pierwszych dniach chodzenia do szkoły do opuszczania dni nauki z powodu dziurawych butów. Te i wiele innych jeszcze przygotowań, jak obejrzenie tornistrów i teczek, czy nie domagają się naprawy, to są konieczne czynności, które każda matka czy opiekunka winna podjąć przed rozpoczęciem roku szkolnego. Dzięki czujności opieki domowej nad stanem odzieży dzieci, wyniosą one z domu zamilowanie do porządku i nauczą się go utrzymywać nadal. Odciaży to częściowo matki w ich pracy gospodarskiej od zajęcia się tymi sprawami, zaś dzieci nabiorą poczucia oszczędności i czystości, co na pewno ułatwi im życie. (Es.)

Spółdzielnia Pracy Kobiet powstaje w Stolicy

Około 1000 kobiet nigdzie nie zatrudnionych po przeszkoleniu w ciągu ostatniego roku znalazło pracę w 16-tu warszawskich spółdzielniach. W roku bieżącym szkolono tyle samo kobiet co w ubiegłym i obecnie skierowane zostają one do pracy. Aby zatrudnić wszystkie nowo przeszkolone kobiety, wykonała się konieczność założenia nowych spółdzielni. Ostatnio przystąpiono w Warszawie do budowy trzech nowoczesnych urzędzonych baraków, w których w ciągu najbliższego czasu uruchomiona będzie największa w kraju spółdzielnia pracy, zatrudniająca 750 kobiet na jedną zmianę. Będą one pracowały w rozmaitych działach produkcyjnych nowej spółdzielni wielobranżowej, a mianowicie w konfekcji, dziewiarstwie, czapkarstwie oraz w dziale zabawkarskim i meblowym. Poza działami produkcyjnymi spółdzielnia posiadać będzie działy usługowe, między innymi — pralnie.

Piękne mają dzieciństwo

Nie tak — jak ich rodzice!

Najpiękniejszym okresem w życiu człowieka jest jego dzieciństwo. Od pierwszych lat życia kształtuje się rozwój fizyczny, moralny i myślowy człowieka, przysposobienie przez dalsze wydarzenia, ale niezłoty.

W systemie kapitalistycznym bez troski dzieciństwo było udziałem tylko nielicznej garski uprzywilejowanych. Dzieci robotników do nich nie należały. Ich wychowywała ulica, znacząc na całe życie chronicznymi chorobami, przedwczesną dojrzałością i nalogami, pałacowymi charakterami. Powodem tego była ciężka praca zawodowa rodziców, zmuszonych pozostawiać swe dzieci pod tak zwaną „opieką boską”, z braku właściwych urządzeń socjalnych. Nielicznych tylko ulica hartowała i ci, silni w przeżycia i doświadczenia wyrażali na przywódców ruchu robotniczego i w latach późniejszych wybijali się na czoło w walce o wyzwolenie człowieka pracy.

Czasy się zmieniły, zmienił się też system wychowywania robotniczego dziecka. Przekonują nas o tym odwiedziny w Polskim Monopolu Tytoniowym, na terenie którego znajduje się wzorowy żłobek i przedszkole. Oto garsk faktów, świadczących o wychowywaniu nowego człowieka w ustroju demokracji ludowej.

Jedną z pracujących matek, ob. Ciecierska zagadnięta przeze mnie, jak jej się układają warunki pracy, oświadcza:

„Nie mam przy kim dziecka zostawić, więc musiałabym przestać pracować, aby je wychować. To by mi odebrało wszelkie możliwości utrzymania się. Drugie wyjście — to przyjąć kogoś do domu, ale jak to zrobić, kiedy się zarabia za ledwie na własne utrzymanie. Dzięki żłobkowi — mówi dalej ob. Ciecierska — jestem samodzielnym człowiekiem i mam możliwość wychowania mojego dziecka.

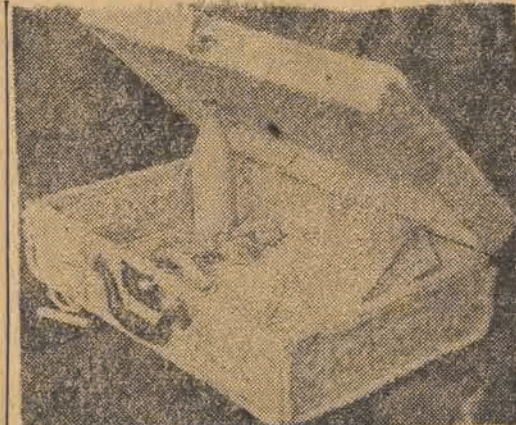
SAME TO ZROBIMY



Wykorzystując surowiec, którego na terenie naszego województwa mamy w bród, Liga Kobiet zorganizowała w sezonie letnim kurs wyrobów ze słomy. Bezrobotne kobiety rekrutujące się z wdów i matek obarczonych dziećmi opanowały w ciągu trzech miesięcy technikę wyplatania ze słomy. Spod wprawnych ich palców wychodzą przedmioty zastępujące papier i tekturę. Powstaje ze słomy pudełko na cukry i czekoladę, opakowania do flaszek itp. Specjalny dział stanowi galanteria ze słomy jak paski, koraliki, przypinki do sukien, kape-



luszki, torby spacerowe i plażowe oraz pantofle. We wrześniu, bezrobotne, które otrzymają świadectwo ukończenia tego kursu przystąpią do pracy zarobkowej w spółdzielni sztuki przemysłu ludowego. 40 kobiet zostanie skreślonych z listy bezrobotnych. Liga Kobiet w poczuciu spełnionych obowiązków będzie patrolować nową spółdzielnię i dbać o jej rozwój. Na załączonych fotografiach przedstawiamy naszym czytelnikom wzory wykonanych ze słomy przedmiotów. Nie jednej z nas przyszedł się podroczyć kuferek, praktyczna torebka, a piękne kwiaty zawsze będą ozdobą każdego ubioru.



Zademonstrowane modele wykonane z tak taniego surowca jak słoma, zachęca może wiele spośród naszych czytelniczek do nabycia umiejętności „wyplatania”. Odpowiednie kursy zorganizuje dla amateerek tego kunsztu miejscowa Liga Kobiet.

Jak pracują gospodynie powiatu radomszczańskiego

Organizatorki i organizatorzy Kół Gospodyń Wiejskich w powiecie radomszczańskim niechętnie wspominają początki roku 1947, kiedy to w kwietniu po raz pierwszy w powiecie poczęły się organizować pierwsze Kola Gospodyń Wiejskich.

Najtrudniejszą przeszkodą w ich organizowaniu stanowiły właśnie... gospodynie wiejskie, które nikt nie mógł zrozumieć, po co potrzebne są te Kola. Bo przecież i gotować potrafią i gospodarzyć. Kobieta na wsi przyzwyczajona jest do pracy i poznaje ją już od najmłodszych lat, na cóż jej jeszcze na stare lata nauka?

Okazało się jednak z czasem, że gotować, tak jak do tej pory się robiło, a gotować tak, jak należy — to wielka różnica, że można i trzeba się jeszcze wiele nauczyć — i szycia, i wychowania dzieci, i organizacji gospodarstwa, i hodowli kur i wielu, wielu innych rzeczy.

Pierwsze kursy kroju i szycia oraz racjonalnego wyżywienia zorganizowane w Kółach Gospodyń Wiejskich, ściągnęły do organizacji wiele kobiet.

Dziś w 20-tu zorganizowanych Kółach jest już ok. 500 gospodyń. Co prawda nie jest to jeszcze dużo, ale liczba ta stale wzrasta i nie trzeba już przekonywać kobiet wiejskich o korzyściach, jakie daje organizacja kobieca. Dlatego też dziś w powiecie łatwiej założyć 5 kół niż przed rokiem ściągnąć do Kola Gospodyń Wiejskich jedną członkinię.

Dlatego też należy z optymizmem i wiarą odnieść się do planów Związku Samopomocy Chłopskiej, który przewiduje utworzenie w b. roku w każdej gminie przynajmniej 3 Kola Gospodyń Wiejskich.

Obecnie praca Kół Gospodyń Wiejskich w okresie poźniowym na nowo odżywa. Kończy się akcja opieki nad dzieckiem chłopskim, która w tym roku dała imponujące rezultaty. Na okres żniwny Kola Gospodyń Wiejskich w Radomszczańskim zorganizowały nie mniej jak 25 dziecińców dla dziatwy wiejskiej!

W dziecińcach tych pod nieobecność rodziców, zatrudnionych przy pracy w polu, pełna opieka i wyżywienie znalazły dzieci, które w latach ubiegłych tej opieki w okresie żniwnym były zupełnie pozbawione.

Matki-chłopki za naszym pośrednictwem składają serdeczne dzięki Kółom Gospodyń Wiejskich, które zorganizowały dziecińce w miejscowościach — Brudzie, Skalka i Koniecpol.

W dziecińcach znalazły opiekę dzieci w wieku od 3 do 7-miu lat. Były one dwa razy dziennie dożywiane. Akcje dziecińców subwencjonował w znacznej mierze Powiatowy Związek Samopomocy Chłopskiej.

Przed kobiecą organizacją gospodarczą na wsi w okresie zbliżającej się jesieni stoi obowiązek rozszerzenia działalności Kół Gospodyń Wiejskich, przez objęcie ramami tej organizacji większej ilości wieśniaczek, utworzenia nowych Kół, szczególnie w tych gminach, gdzie ich jeszcze nie ma. (Dz)

Zwiedzamy łódzką Izbę Dworcową

Na stację Łódź-Kaliska wjeżdża właśnie pociąg. Tłum ludzi szeroka fala płynie ku wyjściu do miasta. Są i tacy, którzy jadą dalej, a w Łodzi mają przesiadkę. Ci udają się do poczekalni. Jakaś matka lokuje 3 swoje nieletnie pociechy na niezbyt czystej ławce, z westchnieniem myśląc o długich godzinach oczekiwania. Dzieci są zmęczone, chcą spać, a jakże tu spać w gwarnej poczekalni na twardej ławce?

Do stroskanej matki podchodzi jakaś pani i z miłym uśmiechem zaprasza ją do Izby Dworcowej, zapewniając, że tam znajdzie wygodniejsze miejsce dla siebie i dzieci, i spędzi czas do chwili odjazdu. Po kilku minutach są już na miejscu. Dzieci zostają umyte, dostają gorące mleko i wkrótce zasypiają w czystych łóżeczkach.

Pierwsze co rzuca się przyjemnie w oczy w Izbie Dworcowej, to czystość i porządek tu panujący. Zajmuje dwa niewielkie białe pomalowane pokoiki. W pierwszym znajduje się umywalka, kuchenka, na której zawsze można zagrozić kawę czy mleko, kojce dla najmłodszych obywateli, nieumiejących jeszcze chodzić o własnych siłach. Tu urzędują pielęgniarki, pracujące na 3 zmiany w ciągu doby (po dwie na każdą zmianę). W następnym pokoju urządzono sypialnię. Zapelniają ją łóżeczka dziecięce i piętrowe łóżka dla matek. Izba Dworcowa została uruchomiona w czerwcu r. ub. staraniem Ligi Kobiet. Do chwili obecnej korzystało z niej około 7.800 matek i prawie dwa razy tyle dzieci. Jej działaniem jest wielkim dobrodziejstwem dla matek podróżujących z dziećmi, przy czym korzystanie z odpoczynku i urządzeń tu znajdujących się jest bezpłatne. Matki, które stać na to, składają dobrowolne da-

tki na rzecz Ligi Kobiet. Przeciętnie 20 — 40 matek i około 60 dzieci przewija się przez Izbę Dworcową w ciągu doby. Bywa ich mniej, bywa i więcej.

W Izbie Dworcowej leży na widocznym miejscu księga zażaleń. Prośno jednak szukać tam słów krytyki. Jakaś matka dziękuje Lidze Kobiet za troskliwą opiekę, inną chwali higienę i porządek. Najwięcej jednak miejsca poświęcają matki na opisanie miłego, naprawdę serdecznego przyjęcia, jakiego doznały ze strony personelu tej placówki. Korzystające z Izby Dworcowej matki nie szczędzą pochwał tej placówce. Zatrudnione w niej fachowczynie chciałyby jeszcze nie jedno zmienić i poprawić.

Największą naszą bolączką jest szczupłość pomieszczenia, — trzeba zakupić nowy stół i krzesła dla dzieci, a o fundusze jest trudno — ale i tak staramy się radzić, jak się da. Widać to staranie w uśmiechniętej buzi małego bobasa bawiącego się jakąś zabawką (bo i zabawki dla dzieci też są!) i w spokojnej twarzy matki, nie potrzebującej wyczekiwać w niezbyt czystej poczekalni. Ta placówka Ligi Kobiet specjalnie należy się swą rolę i pracę nawet znajduje słowa uznania wśród fachowców ją wizytujących. W księżce zażaleń znajdujemy taką opinię specjalisty zagadnień Opieki Społecznej:

„Izba jest ślicznym przykładem jak na małej przestrzeni można rozwiązać zagadnienie opieki nad podróżującą matką i dzieckiem. Jako pracownik Opieki Społecznej zachowam w pamięci ten wzór do naśladowania wszędzie tam, gdzie przyjdzie mi zająć się podobną pracą”. WĄSIKÓWNA.